ROK XIV. Nr: 237 (4200) WILNO, niedziela 29 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Triumf iłowajszczyzny

Dzisiaj już z całą pewnością można powiedzieć, że Rosja narodowa, Rosja nacjonalistyczna i imperialistyczna będzie miała uzasadnione powody do wzniesienia kiedyś wspaniałego monumentalnego pomnika zrusyfikowanemu Gruzinowi Józefowi Dżugaszwili Stalinowi.

Żadna bowiem kontrrewolucja, żaden Korniłow, Wrangiel, Judenicz czy Denikin nigdy by nie potrafili tak bezwzględnie systematycznie niszczyć październikowe dzieła Lenina, jak to już od dłuższego czasu czyni Stalin. Nie potrafiliby również tak umiejętnie wykorzystać to, co było twórczego, pozytywnego i konstruktywnego w leninizmie dla wzmocnienia potęgi imperium rosyjskiego.

Przecież proszę tylko pomyśleć, czy by choć jeden ze wspomnianych generałów, gdyby odniósł zwycięstwo nad Leninem, wpadł na pomysł wykorzystania jego idei socjalistycznych dla przeprowadzenia kosztem najszerszych mas pracujących uprzemysłowienia zacofanej Rosji? Czy wpadłby na pomysł wykorzystania socjalizmu dla tak konsekwentnej i systematycznej rusyfikacji wszystkich podbitych narodów, wytworzenia pojęcia narodu sowieckiego w którym zlałyby się wszystkie ujarzmione narody, a który by w rzeczywistości był niczym innym jak narodem rosyjskim? Czy wpadłby na pomysł upaństwowienia Marksa, Engelsa, Lenina, i wprzęgnięcia ich światoburczych idei w rydwan imperializmu rosyjskiego, przekształcenia ich rewolucyjnej nauki w narzędzie ujarzmienia mas pracujących i t. d.?

Śmiemy twierdzić, że żaden ze wspomnianych wodzów kontrrewolucji rosyjskiej nie potrafiłby tego uczynić. Ich zwycięstwo bodaj w żadnej dziedzinie nie dźwignęłoby carskiej Rosji i skończyłoby się rozstrzelaniem kilku lub kilkunastu tysięcy wybitniejszych wodzów bolszewizmu, którzy by w świadomości mas pracujących uchodzili za męczenników i bojowników wolnościowych idei rewolucyjnych. Innymi słowy wzmocniliby atrakcyjność idei bolszewickich wśród najszerszych mas rosyjskich i prawdopodobnie jeszcze bardziej osłabiliby Rosję.

Stalin natomiast, jak wiadomo, poszedł inną drogą, drogą „budowy socjalizmu w jednym kraju". Dziś — droga ta doprowadziła go do odrzucenia ideologii leninowskiej, a raczej niektórych jej koncepcyj. Rozpoczęta w związku z tym czystka we wszystkich dziedzinach życia pogrążyła na razie stworzone przezeń imperium w bardzo głęboki kryzys wewnętrzny.

Ale, wydaje się, że kryzys ten zbliża się już ku końcowi. Imperium sowieckie zaczyna w sposób wyraźny przybierać nowe oblicze ideologiczne, w którym nie trudno rozpoznać stary, dawny imperializm rosyjski. Pierwszą jaskółką pod tym względem jest, naszym zdaniem, ten „wielki" sukces uczonych stalinowskich na froncie nauki historycznej, o którym od 22 sierpnia urbi et orbi głosi prasa sowiecka.

Jak wiadomo, historii w szkołach sowieckich przez szereg lat wykładano według podręczników wybitnego marksowskiego profesora Pokrowskiego. Kiedy Pokrowski napisał swój znany podręcznik **„Historia Rosji w najbardziej zwartym zarysie"** — to Lenin wystosował doń następujący list: „Tow. M(ichale) N. (ikołajewiczu)! Serdecznie winszuję powodzenia. Nadzwyczaj mi się podobała wasza nowa książka „Historia Rosji w najbardziej zwartym zarysie". Oryginalna budowa i wykład. Czyta się ją z ogromnym zainteresowaniem. Trzeba będzie, moim zdaniem przetłumaczyć na języki europejskie". I tę książkę jako wzór historiografii marksistowskiej tłumaczono na wszystkie języki świata.

To jednak było dawno, gdy Rosja sowiecka nie była jeszcze „socjalistyczną". Z tą chwilą, gdy stała się socjalistyczną, okazało się, że zmarły w r. 1932 Pokrowski jest „faszystą". Na rozkaz Stalina, w r. 1936, a szczególnie w pocz. 1937, rozpoczęto przeciwko niemu i jego pracom historycznym bardzo ostrą kampanię. W związku z tym w art. p. t. **„Przed pośmiertnym procesem Lenina"** z 6 marca rb. pisaliśmy: „Wniosek jasny. Na gwałt zostanie przyśpieszone wydanie nowych podręczników historii narodu rosyjskiego, napisanych prawdopodobnie w duchu Iłowajskiego. Koncepcje historyczne bowiem tego ostatniego bez porównania są bliższe imperialistyczno-patriotycznej atmosferze dzisiejszego państwa Stalina, aniżeli marksowskie koncepcje Pokrowskiego".

Od tego czasu minęło zaledwie 6 miesięcy. I otóż dzisiaj już dowiadujemy się, że specjalna komisja rządowa z pośród 46 zgłoszonych do konkursu podręczników historii wybrała podręcznik prof. A. W. Szestakowa, który już od początku bież. roku szk. zostanie wprowadzony do średniej szkoły sowieckiej.

Wnioskując z recenzji niejakiego Osipowa, zamieszczonej w „Prawdzie" z 25 sierpnia, podręcznik Szestakowa jest niczym innym, jak stalinowskim wydaniem wspomnianego Iłowajskiego. W nim bowiem znalazły usprawiedliwienie wszystkie podboje Rosji carskiej.

Charakterystycznym jest, że Stalin nic nie miał przeciwko przedstawieniu przez Szestakowa podboju Gruzji przez carów rosyjskich w świetle oburzającym każdego Gruzina. Podbój bowiem i przyłączenie Gruzji do Rosji carskiej autor podręcznika przedstawia jako jej „wyzwolenie od grabieżczych najazdów Turcji i Iranu".

Szkoda, że recenzent nic nie wspomina o rozbiorach Polski. Ale z pochwał na cześć powstania hetmana Chmielnickiego, który „wyzwolił" Ukrainę od „okupacji pańskiej Polski" i przyłączył do Rosji, można wnioskować, że również i sprawa rozbiorów jest przedstawiona w duchu Iłowajskiego.

Czy wobec takiego triumfu iłowajszczyzny, wobec zwycięstwa odniesionego przez historyków stalinowskich nad Pokrowskim, można dziwić się, że Milukow, jeden z wodzów t. zw. białej emigracji, ukazanie się podręcznika prof. Szestakowa wita na łamach swego organu „Poslednija Nowosti" z 26 sierpnia, jako zjawisko bardzo pozytywne? **Zet.**

Propaganda na polu walki



Podczas walk na froncie madryckim jeden z żołnierzy rządowych posługując się tubą wygłasza przemówienia, skierowane przeciwko dezercji z szeregów wojsk rządowych.

Wojna w Chinach potrwa do wiosny

SZANGHAJ, (Pat). Japońscy oficerowie, powracający z pola walki zgodnie twierdzą, iż wojska chińskie walczą bardzo dzielnie, walka będzie bardzo ciężka, ale Chińczykom brak materiału wojennego, a przede wszystkim artylerii i zmotoryzowanych transportów.

Według korespondenta Reutera, mało prawdopodobne jest, by Chiny południowe korzystały przez czas dłuższy z pokoju. Prawdopodobnie eskadry powietrzne japońskie ukażą się również nad Kantonem. Wobec bardzo surowej cenzury w Tokio, trudno zorientować się i ocenić z całą bezstronnością rozwój działań wojennych.

Premier Konoye oświadczył, iż obecna sytuacja czyni prawie niemożliwymi rokowania dyplomatyczne z Nankinem. Najlepszym postępowaniem ze strony Japonii jest zgniecenie Chin, tak, aby nie miały odwagi dalej walczyć.

W kołach zbliżonych do rządu przypuszczają, iż walki będą trwały przynajmniej do wiosny, a nawet być może dłużej, chociaż japoński sztab generalny czyni wszystkie możliwe wysiłki, aby osiągnąć szybkie zwycięstwo.

Do czynnej służby powołano z powrotem 20 generałów, przeniesionych w stan spoczynku. Zmobilizowano również tysiące rezerwistów. Należy przypuszczać, iż przed zakończeniem walki, która, zdaniem Japończyków musi się zakończyć zgnieceniem sił chińskich, efektywy armii japońskiej będą podwojone, a być może nawet potrojone.

P. Premier u Marszałka Śmigłego Rydza

WARSZAWA, (Pat). Pan Marszałek Śmigły Rydz przyjął dziś w godzinach przedpołudniowych w generalnym inspektoracie sił zbrojnych — pana premiera Sławoj Składkowskiego.

Rewolucja w Walencji przeciwko komunistom

PARYŻ, (Pat). „Le Journal" przynosi dziś sensacyjną wiadomość o wybuchu rewolucji w Walencji i na pozostałych obszarach Katalonii, skierowanej przeciwko komunistom.

Informacje te pochodzą od osób przybyłych ostatnio z Hiszpanii do Perpignan. Na czele tej rewolucji stanąć miał oficer armii rządowej płk. Odon, zgrupowawszy koło siebie wojskowych w służbie czynnej oraz robotników, niejednokrotnie anarchistów, którym dyktatura komunistyczna coraz bardziej daje się we znaki. Ruch ten skierowany ma być wyłącznie przeciwko przewadze wpływów partii komunistycznej, sprawującej właściwie istotne rządy w Walencji.

Rewolta płk. Odona poparta została również przez elementy syndykalistyczno - anarchistyczne w Katalonii, o czym świadczą ostatnie wydania dzienników barcelońskich, nadesłanych do Francji z licznymi białymi plamami, śladem ostrej cenzury.

Płk. Odon znany był dotychczas w kołach wojskowych ze swego wrogiego stanowiska wobec gen. Miaja, obrońcy Madrytu, wyraźnie popieranego przez partię komunistyczną.

4 parowce brytyjskie ucierpiały od bombardowania przez samoloty powstańców

BORDEAUX (Pat). „Petit Gironde" donosi z Bayonne, że hiszpański port Gijon był wczoraj rano gwałtownie bombardowany przez samoloty. W szczególności ucierpiał port, gdzie znajdowały się 4 parowce pod flagą brytyjską Hildamoler, African - Trader, Stanbridge i Stanwood.

Parowiec Hilda Moler który został trafiony opuścił port wraz z parowcami Stanwood i African Trader. Stanbringe, który ma uszkodzone maszyny, pozostał w porcie. Parowcom brytyjskim towarzyszą dwa torpedowce.

Już 556 milionów yen kosztuje wojna Japonię

TOKIO, (Pat). Nowe kredyty dodatkowe, przeznaczone na kampanię chińską, mają wynosić 2,44 miliony yen. Już dwukrotnie przyznane kredyty dodatkowe sięgają sumy 556 milionów yen.

Groźba wojny chińsko-japońskiej na terenie... San Francisco

SAN FRANCISCO (Pat). W mieście panuje obawa, iż może dojść do starć pomiędzy Japończykami a Chińczykami, mieszkającymi w San Francisco. Główna komenda policji rozkazała by sklepy japońskie były pilnie strzeżone przez posterunki policyjne. W dzielnicy chińskiej rozwija się agitacja przeciw Japonii.

Uwaga!

Dziś na str. 7-ej rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści KONRADA TRANI p. t. „ZEMSTA"

FLEISCHEROWA PRZED SĄDEM

Korowód protegowanych Parylewiczowej

KRAKÓW (Pat). W sobotę, w szóstym dniu procesu przeciwko Fleischerowej i tow., w dalszym ciągu zainteresowanie rozprawą wzrasta. Zjawiło się dziś więcej publiczności, niż dni poprzednich. Niektóre momenty zeznań świadków, a szczególnie Korn-Bluetha, wywołały ogólną wesołość.

Pierwszy staje przed sądem świadek

JAN KANSKI,

skazany za nadużycia na stanowisku dyrektora banku w Stanisławowie na 3 lata więzienia. Zjawia się on na sali rozpraw w stroju więziennym. Zeznaje, iż będąc skazany wyrokiem prawomocnym, starał się o odroczenie wykonania kary. A nawet o ułaskawienie. W tym celu zetknął się z Parylewiczową, która przyrzekła mu — jak się wyraża — w sposób mglisty zająć się tą sprawą. Czy ona interweniowała i u kogo, tego nie wie. Również nie pamięta czy dawał pieniądze i czy korespondował w tej sprawie. Miał rozrachunki z osk. Fleischerową i z tego tytułu wypłacał jej liczne kwoty, ale nie wie czy Fleischerowa cokolwiek z tych pieniędzy wpłaciła Parylewiczowej.

Następny świadek

TOMASZ SIBERA,

naczelnik wydz. izby skarbowej we Lwowie, zeznaje, że Fudym skazany został przez izbę skarbową za ukrycie cukru skrobiowego na 48.000 zł. grzywny i konfiskatę towaru. Fudym wniósł odwołanie do ministerstwa skarbu, które zmniejszyło mu karę do 12.000 zł. grzywny, uchylając konfiskatę towaru.

Sprawy tej bezpośrednio nie załatwiał. Wie od ówczesnego prezesa izby, dr. Gregera, że u tegoż Gregera Parylewiczowa interweniowała listownie na rzecz Fudyma. Jednakże było to już po wydaniu przez izbę skarbową owego orzeczenia.

SWIADEK KORNBLUETH,

b. kupiec, na wniosek prokuratora wyłączony od prawa zaprzysiężenia zeznaje, że za pośrednictwem Fleischerowej i Parylewiczowej starał się o ugodowe załatwanie swego sporu z browarem w Okocimiu i o koncesję na rozlewnię spirytusu w Nisku. W tym celu wręczył Fleischerowej tytułem zadatku na poczet wynagrodzenia 1.000 zł., otrzymując weksle z podpisem Wandy Parylewiczowej.

Z Parylewiczową zetknął się bezpośrednio w swej sprawie w f-mie Gross (skład porcelany) w Krakowie. Parylewiczowa obiecała mu wyzyskać w staraniach swoje znajomości w browarze. Oprócz wspomnianego zadatku w kwocie 1.000 zł. wręczył wprost Fleischerowej dokument cesyjny na kwotę 5.000 zł. Starania jego jednak pozostały bez wyniku.

Co się tyczy zabiegów o koncesję na rozlewnię spirytusu, na pytanie prokuratora, przyznaje, że w sprawie tej wnosił podania do Marszałka Piłsudskiego, a potem do premiera Składkowskiego i vicepremiera Kwiatkowskiego. To ostatnie zeznanie świadka wywołuje na sali ogólną wesołość. Również śmiechem powitano konkluzje świadka, że i teraz dałby nawet 10.000 zł. byle wrócić do reprezentacji browaru okocimskiego.

ŚWIADEK WÓJTOWICZ,

urzędnik wydz. powiat. w Bochni, przyznaje, że był w zażyłych stosunkach z Fleischerową i na tej zasadzie jest mu wiadomym, iż Fleischerowa pożyczała pieniądze Parylewiczowej za pokryciem wekslowym, że interweniowała w sprawie notariusza Orzechowskiego, sędziego Michałowskiego, dr. Kanskiego, Wolfa Kornbluetha, dalej w sprawie Borgenichta i we własnej sprawie, mianowicie co do przyznania Fleischerowej na nazwisko Wójtowicza koncesji na rozlewnię spirytusu. Pytany przez obronę świadek oświadcza, że Fleischerowa była średnio zamożna i że interesem i domem zajmowała się wyłącznie oskarżona, albowiem mąż jej jest od dłuższego czasu chory.

Jako ostatni zeznawał świadek

NUCHIM KANT,

obecnie aplikant adwokacki a poprzednio aplikant sądowy.

Świadek ten szczegółowo i w sposób nader wymowny opisuje przebieg swej aplikacji sądowej w Jaśle, a potem w Nowym Sączu. Przeczy stanowczo, jakoby wiedział cośkolwiek o staraniach swej żony u Parylewiczowej co do dopuszczenia go do aplikacji, a następnie uzyskania płatnego etatu.

Na tym rozprawę przerwano do poniedziałku.

Trudności w poszukiwaniu Lewoniewskiego

MOSKWA (Pat). Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, jakie panują nad nową ziemią i ziemią Franciszka Józefa, ekspedycja Szewelewa musiała przerwać poszukiwania.

Lotnik Zadkow wylądował o 300 mil na wschód od Barrow. Obecnie czeka na pomyślne warunki atmosferyczne, by udać się w dalszą drogę.

Lotnik amerykański Mattern, który zaofiarował swe usługi w poszukiwaniach Lewoniewskiego, dokonał już raz lotu do 75 stopnia szerokości. Mattern nie jest zdecydowany, czy przedsięweźmie dalsze loty.

Łamacz lodu „Sadkow" zbliżył się do wyspy Henriette, należącej do archipelagu Delonga. Wybrano miejsce na założenie nowej stacji polarnej, dla której dostarczono już zapasów żywności i wszystkie konieczne urządzenia.

Młodzieżowa delegacja z Finlandii przybędzie do Warszawy rowerami

HELSINGFORS (Pat). Wczoraj wyjechała rowerami do Warszawy siedmioosobowa delegacja finlandzkiego młodzieżowego związku „Trzeźwość", celem wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie trzezwości, jaki odbędzie się w Warszawie.

Delegacja przyjęta została przez Prezydenta państwa, który wręczył jej pismo z pozdrowieniami dla kongresu warszawskiego. Po bytności u prezydenta delegacja udała się głównymi ulicami miasta do portu, skąd żegnana entuzjastycznie przez tłumy młodzieży, odjechała do Tallina i dalej do Polski.

Mussolini udaje się do Berlina

GENEWA (Pat). Zazwyczaj dobrze poinformowany rzymski korespondent „Nouvelle Gazette Zuerich" donosi, że Mussolini wyjedzie w dniu 10 września do Berlina.

Straty włoskie pod Santander

RZYM (Pat). Urzędowo komunikują, że straty włoskie w walkach pod Santander w okresie od 14 do 23 b. m. wynoszą: oficerowie — zabitych 16, rannych 60, szeregowi — zabitych 325, rannych 1616. Nazwiska poległych będą opublikowane wkrótce.

Włoski generał opracował plan zdobycia Santander

RZYM (Pat). „Messagero" w korespondencji z Hiszpanii wskazuje na wyjątkową rolę pewnego generała włoskiego, uczestnika wojny abisyńskiej oraz autora licznych dzieł wojskowych znanych i cenionych za granicą. Generał ten, pełniący funkcję szefa sztabu położył olbrzymią zasługi przy opracowywaniu i przygotowaniu manewru, który zakończył się zwycięskim zdobyciem Santanderu. Zdaniem włoskich kół prasowych chodzi tu o gen. Bergonzoli, wymienionego między in. przez „Tribunę" na liście generałów włoskich, walczących w Hiszpanii.

Liczna delegacja francuska na sesji Ligi Narodów

PARYŻ (Pat). Delegacja francuska na nadchodzącą sesję Ligi Narodów składać się będzie z ministrów Chautemps, Delbos oraz Paul Boncoura i Edwarda Herriota. Delegatami dodatkowymi będą: minister stanu Faure, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu Henri Berenger i przewodniczący komisji spraw zagranicznych izby Mistler. Zastępcami mają być: Jouhaux, Rene Brunet i Massigny.

Chiny i ZSRR zawarły pakt nieagresji

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że w bardzo dobrze poinformowanych kołach Szanghaju twierdzą, że rząd chiński zawarł przed kilku dniami pakt o nieagresji z Z. S. R. R.

Pakt ten postanawia m. in. że obydwa kraje powstrzymają się od udzielenia pomocy trzeciemu państwu w razie zaatakowania przez nie jednej z układających się stron.

TOKIO, (Pat). Japońskie sfery oficjalne twierdzą na podstawie wiadomości otrzymanych z Szanghaju, że zawarty niedawno przez Chiny i Z. S. R. R. pakt nieagresji zawiera tajną klauzulę w której Chiny zobowiązują się do współpracy z Sowietami.

W SOWIETACH NIC NIE WIEDZĄ.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Moskwy, że w sowieckich kołach urzędowych oświadczono dziś wieczorem, iż koła te nie posiadają żadnych informacyj o zawarciu paktu nieagresji pomiędzy Chinami a ZSRR.

Japończycy zatrzymali statek angielski

LONDYN, (Pat). Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że brytyjski statek „Shengking" został zatrzymany na rzece Wang Pu niedaleko od Wu Sung przez okręt japoński.

Głównodowodzący brytyjskich sił morskich na wodach chińskich sir Charles Little wystosował w tej sprawie energiczny protest do władz japońskich.

Bomby japońskie padły na tłum uchodźców

SZANGHAJ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że tutejszy dworzec południowy był dziś o godz. 14 przepełniony uchodźcami oczekującymi na pociąg, który miał ich ewakuować. Pociąg ten nie przyszedł, gdyż Japończycy wysadzili w powietrze most kolejowy. Jednocześnie przeleciało nad dworcem kilka samolotów japońskich które zrzuciły 7 bomb. Dwie z nich eksplodowały na peronie wśród tłumu uchodźców. Liczba ofiar nie została dotychczas ustalona. Samoloty przeprowadziły swą akcję z zupełną precyzją, gdyż z powodu braku artylerii przeciwlotniczej mogły się zupełnie nisko spuścić.

SZANGHAJ, (Pat). Bomby, zrzucone z samolotów japońskich, zniszczyły dworzec południowy oraz ulicę Nantau. Ofiarami bombardowania padło zgórą 700 osób z pośród ludności cywilnej, w czym przeszło 200 zabitych. Wśród ludności panuje panika. Korespondent ag. Havasa zwiedził okolice dworca bezpośrednio po bombardowaniu i stwierdził, że na ulicach leży wiele trupów osób cywilnych, lecz ani jednego żołnierza.

Aresztowanie księdza w Gdańsku za czytanie „Deutsche in Polen"

GDAŃSK (Pat). Gdańska policja polityczna aresztowała dziś po opuszczeniu kościoła wikarego św. Józefa w Gdańsku ks. Jacsa (Niemca) i osadziła go w areszcie ochronnym. Ks. Jacksowi zarzuca się czytanie i wypożyczanie innym osobom tygodnika „Der Deutsche in Polen" wydanego przez Niemców katolików.

Min. Sandler złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

Odjazd do Berlina

KRAKÓW (Pat). Bawiący w Krakowie minister spraw zagranicznych Szwecji p. Sandler udał się dzisiaj o godz. 10.30 na Wawel w celu złożenia hołdu pamięci pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

P. minister Sandler odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej wojska, ustawionej na dziedzińcu przed Wieżą Srebrnych Dzwonów wraz z pocztem sztandarowym i orkiestrą, po czym w towarzystwie p. ministra Becka i otoczenia przeszedł przed jej frontem, schodząc do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. W chwili odbierania raportu orkiestra odegrała hymn narodowy szwedzki.

U trumny Marszałka Piłsudskiego p. minister Sandler złożył wieniec z białych kwiatów, przepasany szarfami o barwach narodowych Szwecji, po czym zatrzymał się przed sarkofagiem w skupieniu przez dłuższą chwilę. W czasie składania kwiatów na trumnie Marszałka Piłsudskiego orkiestra odegrała hymn narodowy polski.

Z krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów panowie ministrowie oraz towarzyszące im osoby przeszli do katedry, którą zwiedzili schodząc między in. do grobów królewskich, po czym przez dziedziniec arkadowy udali się na obejrzenie komnat zamku królewskiego, oprowadzani przez hr. Pusłowskiego.

Z Wawelu p. minister Sandler i p. min. Beck wraz z otoczeniem odjechali samochodami na dalsze zwiedzenie miasta i jego zabytków.

O godz. 22 p. minister Sandler opuścił Kraków, odjeżdżając w wagonie salonowym, doczepionym do pociągu berlińskiego. Do granicy towarzyszył p. ministrowi radca MSZ. Baliński.

Na dworcu kolejowym żegnali p. ministra: p. min. Beck, poseł szwedzki w Warszawie Boheman, poseł polski w Sztokholmie Potworowski, zastępca dyrektora protokułu dypl. Łubieński, radca MSZ Siedlecki oraz przedstawiciele władz miejscowych w osobach wojewody Gnoińskiego, wicewojewody Małaszyńskiego, przedstawiciela dowódcy OK, prezydenta miasta, starosty grodzkiego i inn.

Kronika telegraficzna

— **Uczony polski profesorem uniwersytetu amerykańskiego.** Docent statystyki UJ. dr. Oskar Lange został powołany na katedrę ekonomii politycznej na uniwersytecie w Barklay w Kalifornii. Dr. Lange opuścił już Kraków, udając się na nową placówkę.

— **W Finlandii brak wody.** Panujące w Helsinkach nienotowane upały spowodowały tak wielką posuchę w północnej części kraju, iż odczuwa się brak wody do picia, za którą płacą 10 penni za litr. Lasy brzozowe wysychają, a ryby zdychają w jeziorach i rzekach.

— **Naczelna rada arabska** zabiega obecnie o utworzenie wspólnego frontu, już nietylko pomiędzy Arabami — chrześcijanami a muzułmanami, co stało się faktem dokonanym, ale między chrześcijanami i muzułmanami wogóle. Zdaniem wielu z pośród wybitnych muzułmanów obecna chwila jest bardzo korzystna dla wyrównania dawnych nieporozumień.

Kronika tygodniowa

Zaniedbane bramy wejściowe

Z pograniczem naszym dzieje się mniej więcej to samo, co do niedawna działo się z miastami. Linie wylotowe miast, zwłaszcza w Kongresówce i na ziemiach Wschodnich, znajdowały się w stanie okropnym. Któż nie pamięta wylotów Warszawy i Wilna z przed kilku laty.

Dziś te rzeczy uległy znacznej poprawie. Niestety nie uległy jeszcze poprawie inne wyloty, o wiele ważniejsze, niż wyloty miast. **Nie uległy poprawie arterie wylotowe Państwa Polskiego — pogranicza.**

Z całych naszych obszernych, a tak niezmiernie trudnych do utrzymania w należytym porządku granic, dochodzą skargi jednakowe. Z zachodu, wschodu, północy czy południa.

Nie trudno wskazać dlaczego tak jest. Na pogranicze nie zagląda, ani dziennikarz, ani urzędnik. Pogranicze to przemytnik i chłop, a więc ludzie niewymagający. Poza tym nie są to granice tysiącletnie. Małe organizmy gospodarcze rozdarte na dwie połowy, nie likwidują się, raczej gniją jeszcze.

Obecna poprawa koniunktury nakłada obowiązek podźwignięcia pogranicza, nie tylko przy pomocy pochwał KOP-u, zresztą słusznych. **Trzeba może najbiedniejszą ludność z pogranicza ewakuować nie zważając na kłopoty paru magistratów, czy gmin sąsiednich. Trzeba poprostu zniszczyć niektóre zgniłe miasteczka, przesiedlając ludność do miast rosnących.**

Tymczasem zamiast reformy głębokiej i skutecznej, wydano ustawę, o przepustkach. Chylimy pióro przed względami bezpieczeństwa. Są one niewątpliwie najważniejsze. Tylko czy skuteczne?

W szeregach P. P. z pewnością znajdują się panowie, którzy jako peowiacy poruszali się zupełnie swobodnie po całym terenie jakże pedantycznej okupacji niemieckiej, podczas kiedy setki niewinnych chłopów za brak przepustek wędrowało do paki. Jest rzeczą jasną, że każdy przestępca ma papiery w idealnym porządku, inaczej nie mógłby pełnić swych obowiązków zawodowych.

Nie jest rzeczą przypadkową, że w krajach w których ilość formalności jest najmniejsza (Ameryka, Francja, Anglia) policja wie najwięcej o swoich klientach. Wchodzi tu w grę wiedza policyjna, wiedza taka sama, jak każda inna.

Jeżeli jednak istnieją poważne racje przemawiające za ograniczeniem ruchu na pograniczu, to należało by ten pas raczej ewakuować, nie oglądając się na względy oportunistyczne.

Tam jednak, gdzie zaczyna się „strefa osiadła" musi ona mieć najlepsze budowle i najlepsze gospodarstwa. Kredyt na zagospodarowanie pogranicza jest jednym z najważniejszych w dziedzinie obrony narodowej. **Ani osiedle, ani tym bardziej stacja pograniczna nie powinna wywoływać poczucia niższości przy wjeździe do Polski.** Trzeba te pierwsze wrażenie ujemne jaknajszybciej zlikwidować.

Miasteczka na pograniczach, które straciły rację bytu na skutek nowej granicy, należy rozbić na kolonie usunąć ruiny domów, a tam gdzie się da, stworzyć nowe źródło dobrobytu

Jeżeli chodzi o Druję, źródłem tym miał być port. Sprawa jakoś ucichła. Samorząd miejscowy byłby najbardziej powołany do przypominania nam o tej sprawie.

Każda nowa inwestycja zwiększa zadowolenie ludności, a każda nowa porcja zadowolenia, to właśnie ułatwienie dla służby bezpieczeństwa. Bo najlepszym wynalazkiem w tej dziedzinie jest zawsze współdziałanie życzliwej i zadowolonej ludności z administracją.

Za parę dni przybywa nam aż 100 strażnic kresowych. Każdy się domyśli, że mowa tu o 100 szkołach im. Marszałka Piłsudskiego. Dzieci w dużych, słonecznych salach. Nauczycielstwo w wygodnych mieszkaniach — oto prawdziwa ostoja bezpieczeństwa.

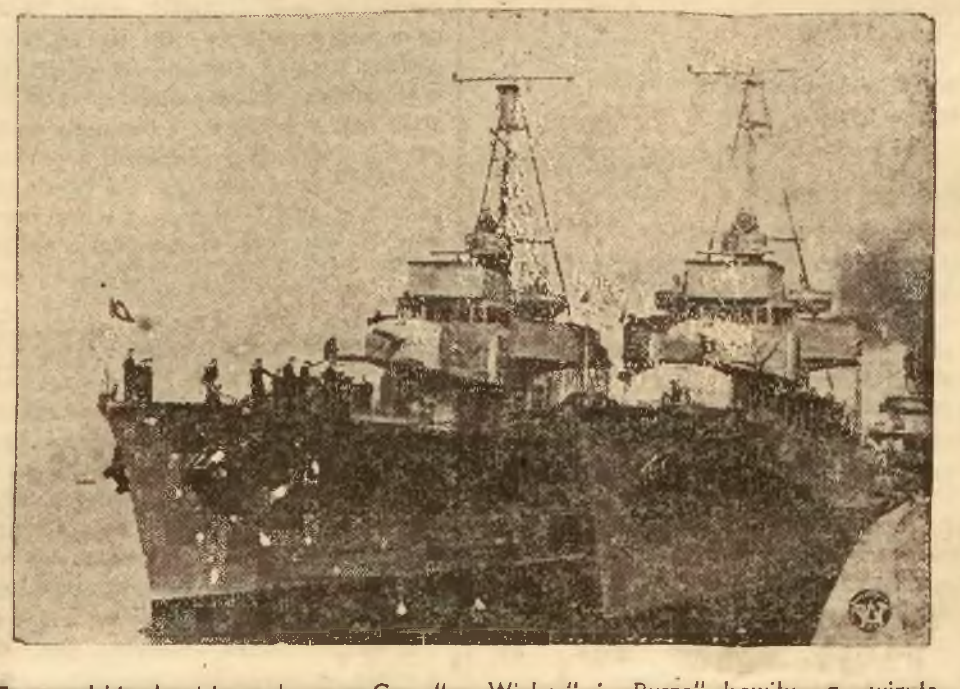
Jeżeli potrafimy do tego dodać Szyłany, port w Drui, nowe linie kolejowe i t. d. fundament naszego bezpieczeństwa zostanie znacznie wzmocniony. Nie pergamin, ale kamień budował w dawnych wiekach potęgę R. P. nad Dźwiną i nad Dnieprem.

Tej tradycji musimy być nadal wierni.

Z chwilą kiedy Dom, któremu na imię Polska, zaczyna znowu iść na przód, kiedy wszystkie cyfry ruszyły, kiedy nawet koci łeb zaczął znikać z ulic wileńskich, **nadeszła pora i na uregulowanie bram wejściowych Domu, to znaczy sprawy pogranicza.** Miejmy nadzieję, że przedstawiciele nasi w Sejmie i Senacie zechcą się tą sprawą gorąco zainteresować. Bramy wejściowe R. P. powinny ulec gruntownemu remontowi.

Kazimierz Leczycki.

Polskie okręty w Rydze



Trzy polskie kontrtorpedowce „Grom", „Wicher" i „Burza" bawiły z wizytą do portu w Rydze. Zdjęcie przedstawia polskie kontrtorpedowce stojące w ryskim porcie.

Dochodzenie prokuratorskie przeciwko działaczom Str. Ludowego

Przybył do Lwowa szef prokuratury Sądu Okręgowego w Przemyślu dr Stefan Tymiński i rozpoczął dochodzenie w sprawie ostatnich zajść w zachodnich powiatach woj. lwowskiego. Prok. Tymiński przystąpił do przesłuchiwania aresztowanych działaczy Str. Ludowego, którzy zostali sprowadzeni do Lwowa. Skoncentrowanie w jednym ręku tych spraw da możność przeprowadzenia jednolitej akcji sądowej.

Dochodzenie prokuratorskie prowadzone jest w szybkim tempie, tak że już w przyszłym tygodniu należy się spodziewać rozpisania i przeprowadzenia pierwszych rozpraw sądowych.

Pożar w stadninie ks. Czartoryskich

Ogromne straty

Wybuchł pożar w stajniach znanej stadnicy ks. Czartoryskich w Krasnem (ziemia Lubelska). Straty są bardzo duże. Zginęło 11 klaczy matek stadnych, przedstawiających bardzo cenny materiał wyścigowy, trzy roczniaki i 2 sysaki. Wśród spalonych klaczy znajdują się między in. „Giovinezza" hr. Zamoyskiego, matka słynnej „Jeritzy" i „Nuta" znanego sportowca, p. Tuńskiego.

Zaznaczyć należy, że każda z klaczy kosztuje po kilkanaście tysięcy złotych. Straty w przybliżeniu wynoszą 250.000 złotych.

Popieranie produkcji kotoniny

W wyniku porozumienia z zrzeszeniem producentów przędzy bawełnianej w Polsce ministerstwo przemysłu i handlu, biorąc pod uwagę z jednej strony spadek ceny bawełny, a z drugiej zwyżkę robocizny, wynikającą z przeprowadzonego niedawno arbitrażu, ustaliło obniżkę cen przędzy bawełnianej o 5 proc.

Niezależnie od tego ministerstwo przemysłu i handlu zobowiązało zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej do zapewnienia trwałego zbytu kotoninie krajowej, która w chwili obecnej kalkuluje się jeszcze drożej od bawełny, zarówno ze względu na jej cenę, jak i na trudności techniczne, związane z jej problemem. Przypuszczać jednak należy, że istniejące różnice stopniowo ulegać będą zmniejszeniu w miarę, jak produkcja krajowej kotoniny będzie się rozszerzać w oparciu o trwały zbyt.

Zauważyć należy, że kotoninę wytwarza się z pośledniejszych gatunków lnu i jego odpadków, a również z konopi, wobec czego popieranie produkcji kotoniny ma szczególne znaczenie dla rolnictwa Ziem Wschodnich i południowo-wschodnich oraz przyczynia się do zmniejszenia importu surowca zagranicznego.

Wyrok na Krzysztoforskiego zatwierdzony

Sąd Apelacyjny w Lublinie wydał wyrok w sprawie odwoławczej Krzysztoforskiego i towarzyszy. Mocą wyroku Krzysztoforskiemu, który był skazany w pierwszej instancji na 15 lat więzienia z utratą praw na lat 10 i 100 tys. grzywny karę zatwierdzono; jedynie w razie niemożliwości zapłacenia grzywny zamieniono ją z 3 lat więzienia na 2 lata aresztu.

Jan Paszkowski skazany w pierwszej Instancji na 3 lata, obecnie skazany został na 5 lat z utratą praw na lat 10, 1.000 zł grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu. Roch Koserawski skazany poprzednio na 3 lata otrzymał 6 miesięcy aresztu, Stefan Czyżkowski skazany na 2 lata otrzymał 6 miesięcy aresztu, Zygmuntowi Gomelewskiemu, skazanemu na 1 rok więzienia i utratę praw na lat 2 uchylono utratę praw, Adamowi Witkowskiemu skazanemu na 1 rok z zawieszeniem na 2 lata, 100 zł grzywny i utratę praw na lat 12, uchylono grzywnę i utratę praw, Aureliusza Piecholskiego, Aleksandra Jasieńskiego, Marka Werchowskiego i Henryka Winczewskiego — uniewinniono.

Powództwo cywilne przyznane w pierwszej instancji w wysokości przeszło ćwierć miliona zł zatwierdzono. Koszty apelacji podzielono pomiędzy tych oskarżonych i skazanych, co do których była zgłoszona apelacja.

Zarazek grypy odkryty

Prof. Aleksander Warikin, kierownik moskiewskiego centralnego instytutu mikrobiologicznego, po wieloletnich pracach odkrył bakcyla grypy.

Bakcyl ten nosi nazwę Ultravirus i jest najzupełniej niedostrzegalny nawet przez najsilniejsze mikroskopy. Uczony odkrył jego obecność jedynie tyko na podstawie wywoływanych przez Ultravirusa reakcyj.

Prof. Warikin wyprodukował serum przeciwko bakcylowi grypy, które zastosowane do chorych organizmów dało bardzo dodatnie rezultaty.

SCHANGHAI BABY

owela)

Od tygodnia Schanghaj pogrążył się w huku strzałów. Nocami niebo drgało odblaskiem pożarów i rozpękało jasnością wybuchów. W dzień zasnute było woalem włóczących się dymów i niepokojone warkotem krwiożerczych ptaków-samolotów.

Od tygodnia pogarda śmierci Japończyków walczyła z godną siebie rywalką... pogardą śmierci Chińczyków... 42-ga nankińska dywizja walczyła o honor Chin. I trzeba przyznać, walczyła do ostatniej kropli krwi. Na próżno potomkowie samurajów prowadzili do ataku z szaleńczą brawurą małych, krępych, milczących żółtych żołnierzy. Napróżno skośnooki lud zaściełał gęsto trupami przedpola chińskich okopów.

Okopy ziały bez przerwy ogniem i w huku nieustającym ani na chwilę topniały brunatno-zielone szeregi wojowników Mikada.

Lecz nie ma przecież ludzkiej mocy, która by nie uległa przeważającej i działającej bez przerwy sile.

Tak rozumował dowodzący japońską akcją generał Hagosaki. Od dwuch dni żądał telegraficznie posiłków. Nie żądał ażeby przybyli mu bezpośrednio z pomocą... o nie! Sam sobie da radę! Proponował tylko wysadzenie desantu gdzieś... poza okopami chińskimi i... przemaszerowanie w drodze do Schanghaju poprzez te okopy. Plan bardzo prosty i zaoszczędzający dużo krwi... japońskiej, to też nic dziwnego, że sztab wyraził nań zgodę i oto dwa torpedowce „Ketsu-Maru" i Suba-Hai" oraz transportowiec „Yokohama" przybiły do brzegów i rozpoczęły wyładowywać swój żywy i zbrojny ładunek. Działo się to w pobliżu małej chińskiej wioseczki Weiho. Sung, stary Sung żył wiele, bardzo wiele lat, to też odrazu zrozumiał o co chodzi...

Od tygodnia nadsłuchiwał odgłosu armatnich strzałów z dalekego Schanghaju.

Od tygodnia mruczał przed mosiężnym posągiem zaklęcia i palił papierki z wypisanymi modlitwami...

Bo Sung był dobrym Chińczykiem Sung był patriotą i gdyby nie był tak stary, dawno już byłby z braćmi tam... w okopach.

„Hsu-Liang" — mawiał swemu czternastoletniemu wnukowi — „pamiętaj, że jesteś Chińczykiem. Chiny to wielka rzecz...

Kiedyś panowaliśmy nad połową świata... i przyjdzie dzień, a zapanujemy nad całym. Bogowie zesłali na nas cierpienie ażebyśmy doskonalili ducha..."

I mały Hsu-Liang słuchał uważnie patrząc przed siebie błyszczącymi czarnymi oczyma.

I coś myślał... ten mały skośnooki Hsu-Liang.

I oto teraz stary Sung zobaczył tysiączne szeregi wrogów, które w błyskających bagnetami kolumnach odchodziły na zachód... Tam, gdzie w okopach krwawiła się bohatersko 42 nańkińska dywizja. O! Sung żył wiele lat i wszystko zrozumiał... O wielki Buddo! Wbiją Chinom sztylet w plecy!..

Sung drżącymi dłońmi wydobył z kuferka lakowe pudełko... z pudełka wyjął pędzelek i flaszeczkę tuszu... potem... — tu Hsu-Liang nie mógł ukryć zdziwienia... nożyczkami wyciął z nowej białej, jedwabnej szaty długi, wąski pasek...

I wtedy zaczął pisać... na tym białym jedwabnym pasku...

Stawiał drobne, czarne znaczki, gęsto jeden przy drugim i uważnie jak gdyby chciał ukryć w tych czarnych hieroglifach wszystko co przemyślał i przeżył.

Jak gdyby chciał zamknąć w tych czarnych klatkach i domkach swe zbolałe stare serce.

Hsu-Liang patrzył i uśmiechał się... O! dawno już dziadek nie pisał... Od kilku lat... kiedy to pewnego burzliwego wieczoru nie wrócił z połowu Su-Liang.. ojciec Hsu-Lianga... dziadek wtedy długo siedział na klęczkach przed posągiem Buddy... całą



Teren koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

ŻART NA STRONIE

A. CZECHOW.

Z dziennika pomocnika buchaltera

1863 r. Maj, II. Nasz sześćdziesięcioletni buchalter Głotkin pił mleko z koniakiem jako środek przeciwko kaszlowi, lecz dostał tylko białej gorączki. Lekarze z właściwym im zadufaniem twierdzą, że jutro umrze. Tak więc ja zostanę buchalterem. To stanowisko dawno mi już obiecano.

Sekretarz Kleszczew będzie miał sprawę sądową o pobicie petenta, który go nazwał biurokratą. To już zdecydowane.

Przyjmowałem odwar na katar żołądka.

1865 r. Sierpień, 3. Buchalterowi Głotkinowi znowu boli w piersiach. Zaczął kaszlać i pić mleko z koniakiem. Jeśli umrze — to ja będę jego następcą. Żyję tą nadzieją, choć słabą, bo biała gorączka nie zawsze jest śmiertelna.

Kleszczow wyrwał z rąk Ormianinowi weksel i zniszczył. Prawdopodobnie sprawa znajdzie się przed sądem.

Pewna staruszka (Guriewna) wczoraj dowodziła, że u mnie nie katar, a ukryte guzy krwawnicowe. Bardzo możliwe.

1867 r. Czerwiec, 30. W Arabii, piszą, panuje cholera. Być może, wtargnie do Rosji. Wtedy zaistnieje sporo wakansów. Spodziewam się, że staruch Głotkin umrze i ja obejmę stanowisko buchaltera. Pełen sił życiowych ten człowiek; mojem zdaniem, żyć tak długo — to już poprostu nie wypada.

Coby tu przeciwko katarowi przyjąć? Może cytwaru?

1870 r. Styczeń, 2. W podwórku Głotkina przez całą noc wył pies. Moja kucharka Pelagia utrzymuje, że to niemylny znak — i dlatego do drugiej godziny w nocy rozmawialiśmy o tym, jak to ja — uzyskawszy posadę buchaltera — kupię sobie szopowe futro i szlafrok. Także pewnie ożenię się. Oczywiście, nie z panną — ze względu na mój wiek — a z wdową.

Wczoraj Kleszczewa wyprowadzono z klubu za to, iż głośno opowiadał nieprzyzwoitą anegdotę i wykpiwał patriotyzm członka handlowej deputacji, Paniuchowa. Ten ostatni, twierdzą, zwraca się do sądu.

Mam zamiar ze swoim katarem udać się do doktora Botkina. Jak mówią, podobno dobrze leczy...

1878 r. Czerwiec, 4. W Wietlance, piszą, dżuma. Ludzie, piszą padają jak muchy. Głotkin z tego powodu pije wódkę na pieprzu. Hm... takiemu staruchowi tak już odrazu i pomoże wódka na pieprzu! Jeśli przyjdzie dżuma to napewno ja zostanę buchalterem.

1883 r. Czerwiec, 4. Umiera Głotkin. Byłem u niego i ze łzami w oczach prosiłem o przebaczenie za niecierpliwe wyczekiwanie jego śmierci. Ze łzami przebaczył i wielkodusznie poradził na katar żołądka żołędziową kawę.

A Kleszczew znowu omal nie znalazł się przed sądem: wypożyczony fortepian zastawił u jakiegoś żydowiny. I pomimo to ma już Stanisława (order św. Stanisława — przyp. tłum.) i rangę asesora kolegjum. Strach pomyśleć, co się dzieje na tym świecie!

Imbiru 1 dkg., porcypru 2 dkg., kopsu 6 gr.; wszystko zmieszać w wódce i naczczo wypijać po kieliszku jako środek od kataru.

Tegoż roku. Czerwiec, 7. Wczoraj pogrzebano Głotkina. Uhuu! Nie na rękę mi śmierć tego starca. Śni się po nocach w białej chlamidzie i kiwa palcem. O, biada, biada, mi, zapamiętałemu: buchalterem nie ja, a Czalikow. Nie ja więc dostałem do stanowisko, a młody człowiek mający protekcję ciotki generałowej. Rozwiały się wszystkie moje nadzieje.

1886 r. Czerwiec, 10. Czalikowowi uciekła żona. Nieszczęśliwiec rozpacza. Być może, samobójstwo popełni. Jeśli to się stanie — ja będę buchalterem. O tym już rozmowy toczą się. Tak więc nadzieja jest, warto żyć i, wydaje się, do futra szopowego i szlafroka już blisko. Co do ożenku, to owszem. Czemu nie ożenić się, jeśliby dobra okazja się przytrafiła, tylko muszą poradzić się z kimkolwiek; krok to bowiem poważny.

A Kleszczew zamienił się kaloszami z tajnym radcą Limansomem. Skandal!

Portier Paisij radzi na katar sulemę. Spróbuję.

Tłum. J. H.

Notatki wileńskie

Wiersz smutny

z natarczywymi do wilnian aluzjami

Proszę państwa! Wilno ma ponad
200 tysięcy dorodnych mieszkańców.
I wszyscy baczą, aby ich liczono
jako zdolnych do tańca, oraz różańca.

Stwierdźmy więc: 200 tysięcy
zdrowych i rzutkich, kretynów brak.
A jednak trudno upartej ujść męce,
gdy się pomyśli tak:

W naszych paru kawiarniach bywalców stałych
nauczyć się można łatwo na pamięć,
łatwo by także ich się zrachowało
operując nie nazbyt wielkimi cyframi.

I pamiętając twarze tych stałych bywalców
odwiedźmy teraz przybytki kultury:
ci sami we wszystkim maczają palce,
wszędzie te same spotkamy figury.

W celi Konrada powyżsi z kawiarń
w teatrze siedzą tamci tak samo,
polemikami w gazetach ci sami nas bawią,
mężczyźni ci sami, te same damy.

O Wilno, Wilno! a przecież 200 tysięcy
mieszkańców masz, 200 tysięcy z górą,
a tylko ci z paru kawiarń — nie więcej —
biorą udział w tworzeniu ponurej
tutejszej kultury.

jwm.

Nauka na przyszłość

Nim stawiać zaczniecie pomniki —
wpierw zreperujcie wszystkie chodniki.

NAJWAŻNIEJSZE.

— Siostra twoja wyszła już zamąż?

— Nie, czeka.

— Na co czeka, przecież jest już aż nadto dorosła?

— Na kandydata.

NIEPOROZUMIENIE.

— Mamo, przedstawię ci dzisiaj czarującego młodzieńca.

— Dziękuję ci, drogie dziecko, ale nie mam zamiaru znowu wyjść za mąż.

NAPRÓŻNO.

— Mój drogi, pożycz mi 500 franków. Tylko na miesiąc! Mogłem oczywiście pożyczyć pieniądze od Dupont'a, ale ten cynik żąda 30 franków procentu!

— Proszę cię, oto trzydzieści franków na procenty — pożycz teraz 500 franków od Dupont'a.

DOMYŚLNY.

W kawiarni siedzą przy stoliku dwaj panowie i milczą zawzięcie.

— Ach! — wzdycha wreszcie jeden z nich.

— Przestań-że już mówić o swoich interesach! — woła z oburzeniem drugi.

Materiały do „Żartu na Stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikułki.

Abecadło polityczne Dalekiego Wschodu

H.

HOPEI.

Prowincja Chin Północnych. W roku 1934 Japończycy zajęli Jehol i stanęli pod wielkim murem. Chiny rozpoczęły wówczas starania o pokój, uwieńczone pomyślnym rezultatem. 31 maja tegoż roku w Tangkou podpisane zostało zawieszenie broni, w rezultacie którego utworzono za obopólną zgodą stron strefę zdemilitaryzowaną, ciągnącą się wdłuż wielkiego muru, a zatrzymującą się na 25 km przed Pekinem i 50 km przed Tien-Tsin'em. W obu tych miastach Japonia zastrzegła sobie prawo utrzymywania stałych garnizonów.

Strefa zdemilitaryzowana stała się w dalszym biegu wypadków bazą operacyjną dla intryg i wichrzeń japońskich, skierowanych przeciwko rządowi chińskiemu.

Ostatecznym tego etapem było udzielenie poparcia generałowi Yin-Yu-Keng, który utworzył niezależne państwo Wschodnie Hopei i wypowiedział posłuszeństwo rządowi nankińskiemu. Jednocześnie generał Dohohara (patrz w numerze poprzednim) proklamował nową konstytucję tego państwa, które weszło następnie w przymierze z cesarstwem Mandżuko i z Japonią.

Celem przeciwstawienia się wpływom japońskim rząd nankiński nadał Hopei autonomię polityczną i utworzył radę polityczną Hopei i Czaharu, na której czele postawiony został generał Soung-Czeh Yuan (patrz w jednym z numerów następnych). Japończycy dokładali wszelkich starań, chcąc zjednać go dla swych poczynań, pozostały one jednak bez rezultatu. W obecnych czasach Tokio usituje znowu wejść z nim w układy, rząd nankiński twierdzi jednak, że żadna ugoda nie zostanie zawarta bez jego aprobaty.

J.

JAPONIA.

Cesarstwo japońskie obejmuje Japonię właściwą (wyspy, których ogólna powierzchnia obejmuje 382314 km) terytorie zależne, to znaczy Sachalin, Koreę, Pescadory, Lia-Toung i wyspy mandatowe — razem 681024 km.

Armia japońska stacjonująca w Kwantunku jest podwaliną ekspansji w głąb Azji i tym tłumaczy się jej wyjątkowa rola w polityce tego kraju w ogóle jak też i w obecnym konflikcie.

Od roku 1931 Japonia utrzymuje stały nadzór nad Mandżurją i czyni wysiłki celem zagarnięcia pod swe wpływy Chin Północnych.

Ludność Japonii wzrasta liczebnie w sposób nader szybki. W latach 1920—1930 przyrost wyniósł 15% cyfry ogólnej. Obecnie ilość mieszkańców dosięga 100000000. Pomimo ogromnego braku surowców jaknajwiększe uprzemysłowienie kraju jest hasłem polityki gospodarczej Japonii. W takich warunkach zdobycie za wszelką cenę surowców i rynków zbytu jest nieubłaganą koniecznością.

Na czele państwa stoi cesarz Hirohito. Szefem rządu jest od czerwca książę Fumimaro Konoyé (patrz w numerze następnym). Osoba cesarza jest święta i nietykalna. Dzierżyciel najwyższej władzy — sprawuje on także funkcje ustawodawcze za aprobatą parlamentu i mianuje odpowiedzialnych przed nim ministrów.

Parlament japoński składa się z izby „parów" i izby reprezentantów, wybieranych w głosowaniu powszechnym od roku 1935.

Badanie głębin morskich w dawnych czasach

Mieszkańcy archipelagów na morzach południowych, zwłaszcza oceanie Spokojnym i Indyjskim, trudniący się połowem korali i mięczaków, po dziś dzień uprawiają nurkowanie bez żadnych przyrządów. Zapuszczają się jednak na nieznaczne głębokości, gdyż trudność pokonania olbrzymiego ciśnienia jest olbrzymia. Na przestrzeni wynosi ono 1 atmosferę na cm. kwadratowy, wzrasta o 1 atmosferę na każde 10 metrów głębokości, czyli 6 atmosfer na głębokości 50 metrów, a 16 atm. na 150 metrów głębokości.

Próby zbudowania przyrządu, który umożliwiłby dogodne nurkowanie na dnie morza podejmowali już starożytni. U Arystotelesa znaleźć można wzmianki o takim przyrządzie, który służył nurkom z Aleksandrii do opuszczenia się na dno morskie.

Dalsze próby zbudowania aparatu głębinowego szły w innym kierunku. Aż do naszych czasów nie ustawały próby nad ciągłym doskonaleniem przyrządu głębinowego. Leonardo da Vinci, wszechstronny geniusz, zostawił w swej spuściźnie pośmiertnej projekt skafandra, który był wyobrażony, jako rodzaj ubioru, wykonanego z nieprzemakalnej materji, z takim samym kapturem, otaczającym głowę i połączonym z rurą, która doprowadzała świeże powietrze.

W w. XI i XVI Anglicy czynili próby skonstruowania skafandra z żelaza i miedzi. Aparaty te, znacznie udoskonalone, połączone były przy pomocy dwóch rur skórzanych, co powodowało znacznie lepszą respirację nurka, który mógł przez pewien czas przebywać pod powierzchnią wody. W XVII w. Amerykanin, Willian Phipps, zbudował aparat do nurkowania jednak już nie w celach naukowych, a raczej z pobudek praktycznych. Chodziło mu mianowicie o przeprowadzenie poszukiwań zatopionych korwet hiszpańskich, które podobno wiozły większe ilości złota. Inny inżynier angielski, Deane, skonstruował w r. 1834 hełm metalowy, zaopatrzony w okienka i wyposażony w pompę powietrzną typu ssąco-tłoczącego, która, połączona, zapewniała swobodne oddychanie pod wodą. Ciało nurka okrywał rodzaj kombinezonu, sporządzony z dwóch warstw materji jedwabnej, między które wszyta została warstwa kauczuku grubości pięciu milimetrów. Po nałożeniu kasku na głowę nurka, uszczelniano spojenia między szyją i resztą korpusu za pomocą obręczy z kauczuku. Cały przyrząd był stosunkowo lekki i zapewniał nurkowi bezpieczne przebywanie w wodzie około 10 godzin.

Dzisiejsze skafandry są dwojakiego rodzaju: z materiału azbestowego, który jednak nie nadaje się do badań głębszych, niż do 50 m., oraz metalowe, pozwalające osiągnąć głębokość 150—160 m. Metalowe części łącznikowe są wykonane z kauczuku elastycznego, co pozwala w pewnym, zresztą bardzo ograniczonym stopniu, na wykonywanie ruchów. Armatura metalowa pokonuje, również nie bez trudności, olbrzymie ciśnienie wody, dopływ powietrza zapewniony jest przez system pomp, a w celu porozumienia się z ludźmi, znajdującymi się nad powierzchnią wody, nurek posiada w skafandrze specjalną instalację telefoniczną.

M. O.

noc i cały dzień i dopiero gdy Hsu-Liang zaczął płakać, że chce jeść wstał i przyniósł mleka.

A kiedy gładził po głowie łykającego chciwie mleko chłopca Hsu-Liang poczuł jakąś ciepłą kroplę, która spadła na jego rękę... spojrzał z ukosa i zobaczył łzy płynące po policzkach dziadka... Hsu Liang udał, że tego nie widzi... O! bo on wiedział, że mężczyzna nie powinien nigdy płakać... pił dalej mleko choć mu coś dziwnie bulgotało w gardle i ściskało spazmem żałości za serce.

I teraz dziadek pisał, a Hsu-Liang ciekawie patrzył. Chciałby wiedzieć co oznaczają te czarne znaczki na jedwabiu... Cóż? jeszcze był za mały... dopiero poznał najprostsze zasady pisma..., a przecież trzeba było wielu, bardzo wielu lat ażeby pisać tak, jak pisze dziadek...

Dziadek skończył i odłożył pędzelek... podniósł wyblakłe oczy na Hsu-Lianga...

Patrzył długo i przenikliwie... Hsu-Liang nie opuścił oczu.. Pamiętał, co mu dziadek mówił...

„Tylko zły człowiek boi się spojrzeć w oczy".

Patrzył więc w oczy dziadka i tylko w głębi źrenic tliły mu się ogniki pytania.

Wreszcie dziadek przerwał milczenie.

„Hsu Liang..." spytał cicho... „czy jesteś prawdziwym Chińczykiem?..."

Hsu-Liang uśmiechnął się...

Oczywiście... przecież pochodzi z rodu który niegdyś panował w tej prowincji... sam dziadek przecież mu o tym mówił...

Sung skinął z zadowoleniem głową...

„Bogowie zabrali z tego świata twego ojca, o Hsu Liang, ja już jestem za stary i ty musisz go zastąpić"...

„Słucham dziadku"...

„Tam na zachodzie walczą nasi bracia o honor Chin i o ich całość... Ci Japończycy którzy tu przeszli — uderzą na nich stylu... Tamci nic o tym nie wiedzą... Trzeba ich uprzedzić.."

Hsu-Liang poruszył się niespokojnie...

„Ja pójdę dziadku .. znam drogę".

Sung milcząc położył mu rękę na ramieniu i zajrzał głęboko w oczy... Potem ukląkł przed posągiem Buddy i szeptał bezbarwnymi wargami...

„O Wielki Buddo! Ześlij łaskę swoją na nasz ród i sprowadź zwycięstwo dla naszych braci"...

Wstał i rzeczowym tonem rozpoczął udzielać wskazówek Hsu-Liangowi

„Masz tu ten pasek jedwabiu, ukryj go dobrze pod ubraniem... Wypisałem tam mniej więcej ilu Japończyków tędy przeszło... doręczysz go dowódcy naszych. Staraj się wyprzedzić jak najwięcej japońskich żołnierzy, bo od tego zależy życie tysięcy Chińczyków i los naszej ziemi. Teraz jest ranek, powinieneś w nocy być już w Schanghaju. Strzeż się zwłaszcza gdy będziesz wymijał Japończyków... pójdą oni traktem... a ty bocznymi drogami i polem... będziesz miał do przebycia daleko mniejszą drogę... tym bardziej że Japończycy muszą iść wolniej, bo nie znają tutejszych okolic... Pamiętaj, że powierzam ci honor rodu Liangow"...

Hsu-Liang był dziwnie poważny... skłonił się przed dziadkiem opierając dłonie na kolanach...

Sung odpowiedział pełnym godności ukłonem.

* * *

Noc zapadła i nieprzeniknionym, zda się dotykalnym mrokiem okryła ścieżki, którymi dążył mały Hsu-Liang... Hsu-Liang był zmęczony. Chociaż nieraz chodził do Schanghaju nosząc pracowite wyroby z muszli, w których tak celował dziadek, teraz szedł nieporównanie szybciej... miejscami biegł nawet i czuł ja . jego biedne małe nogi drżą z wysiłku...

Hsu-Liang nawet... trochę bał się... A może z tych krzaków, które w ciemnościach przybierały fantastyczne kształty, wyrwą się zaraz z dzikim wyciem demony Fu-dżi... albo nawet wyjdzie groźny zbój Czang-Tu, który pożera dzieci...

Hsu-Liang trwożnie zerkał okiem poza siebie i co raz przyśpieszał kroku...

O! wy dzieci z całego świata! Białe, brunatne, żółte i czarne, czy nie bałybyście się tak samo, jak Hsu-Liang, a kto wie, może nawet i więcej...

Wreszcie przed Hsu-Liangiem zajaśniała niewyraźnie droga... był to trakt do Schanghaju...

Teraz już było niedaleko do celu... jeszcze godzina, dwie, a stanie na miejscu... z oddali słychać było pojedyńcze strzały...

Hsu-Liang cichutko zaśmiał się do siebie...

Odgłosy dalekich strzałów dziwnie przypominały pękanie nadmuchanych kwiatów dzwoneczków...

Jeszcze wczoraj dziadek mu zrobił wymówkę za to, że niszczył w ten sposób kwiaty...

„Człowiek, który dla zabawy niszczy bezmyślnie kwiaty, daje dowód złego serca i głupoty" — powiedział wtedy.

Hsu-Liang wyjrzał ostrożnie na drogę... Jasna taśma drogi ginęła w gęstym mroku... dookoła panował dziwny, aż nienaturalny spokój...

Hsu-Liang powoli wyszedł na trakt.. Przez chwilę nadsłuchiwał jak strwożony zając... droga była cicha i tajemnicza... Wtedy ruszył w stronę miasta... Narazie wolnym truchcikiem... W nocnej ciszy głucho zaczłapały drewniane podeszwy chodaków... Wtem w przydrożnych haszczach jęknął żałośnie puszczyk... Hsu-Liang poczuł, jak mu cierpnie na głowie skóra... przyśpieszył kroku i runął przed siebie... za nim gonił żałośny płaczący krzyk puszczyka.

* *

Japońscy żołnierze przykucnęli w rowach po obu stronach drogi i z gotową do strzału bronią słuchali odgłosu zbliżających się kroków.

W pewnej chwili ujrzeli ciemny kształt biegnącego człowieka, wypadli z ukrycia i rzucili się na biegnącego. Krzyknął w strachu dziwnie cienkim głosem... Za chwilę szamotał się

Od samochodu do „hulajnogi"
Na 100 klm² jeden pojazd mechaniczny

Pewien popularny w Wilnie redaktor przed kilku laty w okresie dobrej koniunktury posiadał własny samochód i ku zazdrości swoich kolegów po piórze dumnie rozjeżdżał nim po ni(…)ach miasta. Potem przyszły gorsze czasy. Samochód został sprzedany. Zobaczyliśmy redaktora na motocyklu. Dziś motor należy już do przeszłości, redaktor siłą własnych mięśni porusza pedały roweru. Jeżeli ewolucja tej poglądowej motoryzacji naszych ziem w tym konkretnym wypadku pójdzie w tym samym kierunku i z tą samą siłą, to chyba redaktor wspomniany będzie jeździł w niedalekiej przyszłości do Gulbin na „hulajnodze".

Źle jest z motoryzacją naszych ziem.

Przytoczona wyżej historia „motoryzacyjnej ewolucji jednostki" (którą sądzimy nie będzie miała do nas żalu, żeśmy wzięli ją jako przykład) dosadnie charakteryzuje sytuację ziem północno-wschodnich pod względem motoryzacji.

W okresie „dna kryzysu" motor był wypierany gwałtownie przez konia z naszych fatalnych „kresowych" dróg. Samochód nie wytrzymywał konkurencji z wozem. Zresztą nie tylko samochód. Wieś w olbrzymiej ilości wypadków przestała korzystać z kolei — na krótkich a nawet i dłuższych dystansach zauważono, że majątki, które dostarczały w okresie dobrej konjunktury różne produkty do Wilna przy pomocy kolei, zaczęły posługiwać się transportem konnym. Sfery kupieckie na prowincji również wysyłały towary końmi, bo się opłacało. Ze zjawiskiem tym, jak wiemy, kolej zaczęła walczyć w zeszłym roku, obniżając stawki taryfowe.

Samochód ciężarowy na naszych drogach jest rzadkością. Oczywiście samochód prywatnego przedsiębiorstwa. Dziś sytuacja pod tym względem jest identyczna z okresem „dna" i nic nie wskazuje na jej zmianę na lepsze.

Jak pisaliśmy w swoim czasie, w pierwszych miesiącach roku bieżącego dało się zauważyć niezwykłe ożywienie w przemyśle samochodowym w całym kraju. Sygnalizowano pewną poprawę koniunktury. Wobec małej podaży samochodów odnosiło się wrażenie, że nastąpił prawdziwy run na biura sprzedaży. Zamówień było o wiele więcej, niż wozów na składzie, a nawet na fabrykach. Wielu reflektantów z gotówką musiało czekać po parę miesięcy na zamówione wozy.

Niewątpliwie nastąpiło pewne ożywienie w motoryzacji. Rzeczą charakterystyczną jest jednak to, że obserwuje się wzrost liczby samochodów niezarobkowych. To znaczy nabywane są samochody dla prywatnego użytku, prawie wyłącznie samochody osobowe.

Eksploatacja ciężarowych aut na drogach „kresowych" nie opłaca się, natomiast osobowych — w celach zarobkowych — jest mocno wątpliwa. Tych ostatnich oczywiście głównie w miastach.

Niszczycielskie działanie złego stanu dróg na terenie województwa można obserwować na niezbyt dawno uruchomionych nowych autobusach komunikacji zamiejskiej. Wozy dalszych linij, biegnących po prawdziwej mozaice dróg wojewódzkich, powiatowych, gminnych, twardych i gruntowych, są już „roztrzęsione" na tyle, że w nektórych wypadkach sprawiają wrażenie mocno zużytych. A przecież są to wozy nowiutkie. Na gładkich twardych nawierzchniach współczesnych dróg mogłyby chodzić jeszcze z parę lat, nie mając rozluźnionych skrzypiących „wiązań", bez łamania resorów.

Oczywiście nie tylko złe drogi są przyczyną tego, że na ziemiach wschodnich na 100 klm kw. przypada jeden pojazd mechaniczny (motocykl, samochód). Sporo jest innych czynników natury gospodarczej. Dużo jeszcze czasu upłynie, nim samochód na naszych ziemiach przestanie być „fantastycznym" luksusem. (wł.)

Nadużycia w lombardzie miejskim

Władze sądowo - śledcze ujawniły znaczne nadużycia, popełniane systematycznie na szkodę lombardu miejskiego. Nadyżycia te miały polegać między innymi na rozmyślnie wygórowanym szacowaniu pewnych zastawów, na skutek czego lombard poniósł znaczne straty. Jest też wielu poszkodowanych wśród wilnian, którzy kupowali kwity nieprawidłowo szacowane.

W wyniku dochodzenia zatrzymano kilka osób, które osadzono w areszcie do dyspozycji wiceprokuratora na miasto Wilno.

Dalsze dochodzenie spoczywa w ręku władz sądowo - śledczych i prowadzone jest w przyśpieszonym tempie.

Szczegóły tej sprawy trzymane są na razie w tajemnicy.

W sferach zbliżonych do samorządu miejskiego, zarówno jak i wśród urzędników miejskich, ujawnienie nadużyć na szkodę lombardu miejskiego wywołało liczne komentarze. Do sprawy tej powrócimy. (C).

Likwidacja strajku rzeźników i wędliniarzy

Trwający od dłuższego czasu strajk rzeźników i wędliniarzy został wreszcie zlikwidowany. Do likwidacji strajku przyczyniła się konferencja w Urzędzie Wojewódzkim o przebiegu której donosiliśmy już.

Strajk został wygrany przez robotników, bowiem pracodawcy przystali na wszystkie prawie postulaty strajkujących m. in.: 1) zalegalizowali wynagrodzenie według stawek przewidzianych projektem umowy zbiorowej; 2) zgodzili się ściśle przestrzegać 8-godzinny dzień pracy; 3) wszyscy bez wyjątku strajkujący przyjęci zostali do pracy. Sprawę wynagrodzeń za czas strajku przekazano do rozstrzygnięcia arbitrażu władz administracyjnych.

Dla unormowania stosunków między pracodawcami i robotnikami postanowiono powoł(…) do życia specjalną Komisję Kontrolną, która będzie miała na celu likwidację ewentualnych sporów i nieporozumień w drodze polubownej.

Pierwsza wycieczka krajoznawcza
młodzieży rzemieślniczej z Nowogródczyzny

10 b. m. odbyło się uroczyste pożegnanie przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Szeptyckiego w Baranowiczach, wycieczki Młodzieży Rzemieślniczej, zorganizowanej przez Związek Rzemieślników Chrześcijan w Baranowiczach.

Był to dzień tryumfu Związku. Urzeczywistniło się bowiem śmiałe i trudne zamierzenie. — Młodzieży rzemieślniczej rozsianej na terenie trzech powiatów i trzech największych miast Nowogródczyzny: Baranowicz, Słonima i Nowogródka; umożliwiono za skromną opłatą 10 zł wziąć udział w dwutygodniowej wycieczce krajoznawczej dokoła Polski.

Przede wszystkim sprawą niezmiernie trudną było zebranie odpowiednich funduszy na ten cel. Wycieczka miała kosztować parę tysięcy złotych a 68 zgłoszonych uczestników mogło dać tylko 680 zł.

Dzięki energicznemu staraniu prezesa Rady Wojewódzkiej Rzem. Chrześc p. Jerzego Jarockiego radnego m. Baranowicz, który podjął inicjatywę zorganizowania powyższej wycieczki, wszystkie organizacje i związki, Wydział Powiatowy i Zarząd Miejski m. Baranowicz, oraz wiele osób prywatnych, pośpieszyły z pomocą materialną Zw. Rzem. Chrześc. z Baranowicz. Wspólnym wysiłkiem zebrano fundusze.

10 sierpnia opuściła wycieczka m. Baranowicze, żegnana serdecznie przez ks. dziekana Borysiuka, burmistrza miasta inż. Wolnika i tłumy widzów. Wycieczka udała się via Warszawa, Kraków i do Katowic, potem do Poznania i Gdyni.

Związki rzemieślnicze i inne organizacje społeczne tych miast przygotowały wszędzie gorące i serdeczne przyjęcie młodzieży nowogródzkiej. Dawały nie tylko bezpłatne noclegi i utrzymanie, lecz też otoczyły gości serdeczną opieką, pokazując swoje warsztaty i zabytki w swoich miejscowościach i t. p.

Młodzież rziemieślnicza z Baranowicz, która obecnie powróciła już z tej wycieczki, jest zachwycona gościnnym przyjęciem i tym nadzwyczajnym zainteresowaniem Polski zachodniej naszymi stosunkami gospodarczymi, sprawą rzemiosła i handlu.

Szczególnie miłe i serdecznie przyjęcie wycieczce zgotował Poznań. Wychodzący w Poznaniu „Głos Rzemieślnika" z dn. 22 sierpnia opisuje to w ten sposób:

„W poniedziałek dn. 16 bm. w godzinach wieczornych, przybyła do Poznania wycieczka młodzieży rzemieślniczej z woj. nowogródzkiego w szczególności z Baranowicz, Nowogródka i Słonima.

Rziemiosło wielkopolskie przyjęło wycieczkę, jak najserdeczniej. Na dworcu powitali przybywającą wycieczkę prezes Zarządu Głównego Wielkopolskiego Zw. Rzem. Chrześcijan p. Wojciech Sobczak, oraz redaktor „Głosu Rzemieślnika" p. K. Florkowski".

Potem następuje opis przyjęcia, rozlokowania, wspólnego posiłku, licznych przemówień i zwiedzania zakładów, fabryk i zabytków.

W dn. zaś 4 września br. mają zebrać się wszyscy wycieczkowicze do świetlicy Chrześc. Zw. Rzem. w Baranowiczach i tu w obecności zaproszonych gości odbędzie się wieczór sprawozdawczy.

Wł. Bierniakowicz.

w mocnych łapach żołnierzy...

„Dzieciak"... mruknął sierżant Hito, który dowodził szpicą...

„Co tu robisz w nocy?" spytał po japońsku...

Chłopiec bełkotał coś blady jak śmierć.

„Nie rozumie po japońsku" — powiedział któryś z żołnierzy.

„Hai-ko"... zawołał sierżant — „ty znasz trochę chiński, spytaj go co tu robi".

„Co tu robisz"? pytał Hai-ko.

Chłopak milczał...

„Co tu robisz"? — wrzasnął Hai-ko.

Chłopak zaciął tylko więcej zęby.

„Nie gada!"... warknął Hito... „obszukać go"!

Hsu-Liang — on to był bowiem — bronił się zaciętcie, łkał i krzyczał, wierzgał nogami i nawet gryzł, mimo to musiał ulec przemocy. Za chwilę w ręku sierżanta znajdował się jedwabny pasek z czarnymi literami.

„Aha"... mruknął Hito, „szpieg"...

„Pilnować go dobrze"...

Wtem z ciemności doszedł miarowy odgłos kroków maszerującego wielkiego oddziału.

To nadchodziła czołowa kompania japońskiego desantu. Sung źle obliczył siły Hsu Lianga i zlekceważył możliwości Japończyków. Posuwali się prędzej, niż się tego spodziewał.

Padła wydana półgłosem gardłowa komenda.

Oddział znieruchomiał w miejscu... Od ciemnej masy oddzieliło się kilka postaci.

„Co się tu dzieje?"... spytał kapitan Oku Yama, podchodząc do grupy stojącej na drodze.

Sierżant Hito sprężył się na baczność.

„Złapaliśmy szpiega, panie kapitanie"...

„Co? szpiega?... gdzie on jest?"

„O! tutaj, ten chłopiec".

W oczach Oku-Yamy błysnęło zdziwienie...

„Ten mały?"... spytał niedowierzająco...

„Tak jest, a to znaleźliśmy przy nim"... Hito podał pasek jedwabiu...

Oku-Yama spoważniał... znał dobrze chiński język, to też z łatwością czytał hieroglify wypisane przez Sunga.

(Dokończenie nastąpi).

Leonard Szafranowski.

Kurjer Sportowy

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela 29 sierpnia w sporcie wileńskim minie na wyczekiwaniu wyniku z Lublinem. Piłkarze WKS Śmigły postanowili za wszelką cenę mecz o wejście do Ligi wygrać. Przed wyjazdem rozmawialiśmy z poszczególnymi graczami. Przyznali się oni do tego, że spotkanie z Polonią przegrali z własnej winy, że byli w niedyspozycji. Prawei wszyscy stwierdzili, że fatalnie wpłynęła dwutygodniowa przerwa.

Mecz z Unią nie będzie łatwy do wygrania, zwłaszcza, że odbywać się będzie na obcym terenie. Wilnianie w Lublinie nie grali jeszcze ani razu. Nie znają więc ani boiska ani publiczności. Unia tydzień temu przegrała z Brygadą 1:3. Jest więc nadzieja, że uda się może WKS Śmigły wywieźć stamtąd dwa cenne punkty. Niedzielny mecz będzie dla WKS Śmigły niemal decydujący, bo jeżeli odniesiemy porażkę, to w takim razie jasnym się stanie, że do Ligi nie dojdziemy. Zainteresowanie meczem „lubelskim" jest może większe, niż poprzednim z Polonią. Piłkarze nasi ostatnie dni spędzili na treningach. Trenowali wyjątkowo sumiennie i wyjechali z Wilna z postanowieniem walki. W dalszym ciągu twierdzimy, że wszystko w danym wypadku zależy od linii ataku. Grać ma Osesik zamiast Naczulskiego. Zmiana ta jeżeli faktycznie zostanie wprowadzona może dodatnio wpłynąć na całą drużynę.

Wilno czekać więc będzie wieczorem w niedzielę pierwszych wieści z Lublina. W każdym bądź razie bez względu na uzyskany wynik 5 września gościć u siebie będziemy Brygadę z Częstochowy.

Tyle o meczach piłkarskich o wejście do Ligi. W samym Wilnie mieć będziemy propagandowe zawody pływackie, które odbędą się w basenie na Wilii, obok przystani wioślarskich. Zawody rozpoczną się o godz. 10 min. 30. W zawodach tych startować będą wszyscy najlepsi pływacy Wilna na czele z Martynenką, Stankiewiczem, Piotrowiczem i innymi. Program przewiduje konkurencje pań i panów. Na ogół zawody zapowiadają się interesująco. Będzie to już ostatni start w tym sezonie pływaków wileńskich. Po ukończonych zawodach nastąpi uroczystość rozdania nagród. Bardzo dobrze pływacy zrobili, że nie rozdawał nagród po każdych zawodach, a skolekcjonowali wszystkie żetony i dyplomy razem, celem zorganizowania specjalnej uroczystości. Najlepszym pływakiem w sezonie okazał się Stankiewicz z Ogniska, który uzyskał najwięcej pierwszych miejsc i najlepsze czasy. Jest on specjalistą na 100 mtr. stylem dowolnym.

Jeżeli chodzi o zbilansowanie tegorocznej pracy pływaków wileńskich, to trzeba z wielką radością przyjąć do wiadomości fakt, że pod względem propagandowym odnieśliśmy szereg cennych sukcesów. Ruszyła z miejsca akcja wyszkoleniowa. Bezpłatne lekcje pływania cieszyły się wyjątkowym powodzeniem. Statystyka przeprowadzona przez Zw. Pływacki i Ośrodek Wych. Fiz. wykazuje, że w czasie sezonu przeszkolono kilka tysięcy mieszkańców Wilna. To, że zmniejszyła się ilość analfabetów sportu pływackiego w dużej mierze jest zasługą byłego prezesa Wil. Okr. Zw. Pływackiego mjr. Perysty, kierownika Ośrodka WF. Janusza Żmudzińskiego i obecnego prezesa Mieczysława Nowickiego.

Nauczono również pływać dzieci wileńskie. Baseny pełne były najmniejszych pływaków. Z nich będziemy meli największą pociechę. Wszystko to razem mówi o tym, że sport pływacki w tym roku ruszył z miejsca. Warto jednak zaznaczyć, że pracowano w nader trudnych warunkach, bezpiedzy i na prymitywnych basenikach. Z chwilą powstania w Wilnie jakiejś poważniejszej inwestycji sportowej popularność sportu pływackiego zwiększy się jeszcze bardz(…)j. J. N.

Niedziela na boiskach

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

NA PROWINCJI:

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — AKS.

W Katowicach — mecz waterpolo EKS — AZS i zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników pomorskich i śląskich.

W Częstochowie — mecz o wejście do Ligi Polonia — Brygada.

W Lublinie — mecz o wejście do Ligi Unia — Śmigły.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — ŁKS.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Cracovia, w przerwie nastąpi atak na rekord polski w sztafecie 4 razy po 1500 m.

W Bydgoszczy — zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

ZA GRANICĄ:

W Monachium pojedynek Wajsówny z Mauermayer na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

W Rydze międzynarodowe zawody hippiczne z udziałem polskich jeźdźców.

W Paryżu — akademickie mistrzostwa świata z udziałem Polaków.

W Kopenhadze — zakończenie mistrzostw kolarskich świata.

W Królewcu — mecz piłkarski Estonia — Niemcy o mistrzostwo świata.

W Bostonie — mistrzostwa Ameryki w grach podwójnych z udziałem Jędrzejowskiej.

Śmierć żołnierza

Na szlaku Brześć—Kodeń, na niestrzeżonym przejeździe, najechał pociąg w dniu 27 bm., o godz. 8.15 na furmankę, powożoną przez żołnierza Bolesława Szewczyka. Pociąg obciął Szewczykowi obie nogi i zmiażdżył głowę. Wóz został rozbity a koń ocalał. Dochodzenie prowadzi policja i żandarmeria.

Chrzciny na naszej wsi

W katolickiej wsi Bancewiczach, parafii białohrudzkiej, powiatu lidzkiego chrzciny mają przebieg następujący.

OD URODZENIA DO CHRZCIN.

W okresie poprzedzającym chrzciny nie ma ciekawszych zwyczajów. Rodzice w tym czasie ostatecznie ustalają imię dziecka. Bardzo często obiera się dziecku takie imię, jakie wypadło według kalendarza w dniu urodzin. Gdy to imię nie przypada do gustu, obiera się inne. Dosyć często zdarza się, iż jeden z synów ma imię ojca, a jedna z córek otrzymuje imię matki. Dawniej najwięcej używano takich imion jak: Józef, Piotr, Michał, Antoni, a dla dziewczynek, Maria, Józefa, Helena, Katarzyna, Antonina.

Obecnie skala znacznie się rozszerzyła, używa się nawet takich imion jak: Henryk, Eugeniusz, Eweryst, a dla dziewcząt Cecylia, Leonarda i t. p.

Okres od urodzenia do chrzcin czasem trwa zaledwie kilka dni, a czasem przeciąga się prawie do roku, w zależności od zdrowia dziecka i gotowości rodziców do uczty, jaką każdy normalnie wydaje z okazji chrztu. Często rodzice czekają, aż będą mogli zakłuć wieprza, lub zarznąć barana. Gdy się zdarzy, że przed chrztem dziecko zasłabnie, wtenczas stosuje się tak zwany „chrzest z wody“. Matka lewą ręką polewa z butelki na głowę niemowlęcia święconą wodę, a prawą robi na jego czole trzykrotny znak krzyża, wymawiając jednocześnie formułkę chrztu.

W DNIU CHRZCIN.

Gdy już wszystko jest należycie przygotowane, wtenczas w niedzielę, lub inny, świąteczny w każdym bądź razie dzień, odbywają się chrzciny.

Na rodziców chrzestnych zaprasza się kogoś z krewnych, lub dobrych znajomych. Przy wyborze trzeba mieć na względzie, iż bardzo często dziecko, o ile jest chłopcem „wdaje się w ojca chrzestnego“, a jeżeli to jest dziewczynka — w matkę. Zamożni rodzice chrzestni są lepsi od biednych, gdyż częściej i cenniejsze będą mogli kupić chrześniakowi podarki. Jeżeli mieszkają oni w tej samej wiosce, to bardzo ważnym momentem jest posiadanie drzew owocowych, gdyż utarł się od niepamiętnych już czasów zwyczaj, że chrześniakowi daje się latem przy każdej okazji parę jabłek lub gruszek. O ile ktoś jest kawalerem, a pierwszy raz ma zamiar być ojcem chrzestnym, to powinien do chrztu trzymać dziewczynkę, gdyż w przeciwnym razie nie będzie miał powodzenia u kobiet. Odwrotnie jest z pannami, tam najpierw trzeba do chrztu trzymać chłopczyka.

PODARUNKI I UCZTA.

Po powrocie z kościoła zbierają się specjalnie zaproszeni goście. Siadają za dużym, przykrytym białym obrusem stołem. Każdy z gości przynosi ze sobą węzełek z podarunkami.

Na chrzciny przynoszą: kiełbasy, szynkę, tort, bułki, ciastka, babki i t. p. specjały. Chrzestna matka kupuje ubranie dla dziecka i jego matki. Ojciec chrzestny opłaca 5 zł za wpisanie do ksiąg metrycznych kupuje butelkę wódki i cukierki. Stół obficie zastawia się jedzeniem i wódką.

Jedzą i piją od wieczora do północy. Podchmieleni goście dowcipkują, gwarzą i śpiewają zadziwiającą ilość polskich i białoruskich piosenek. Specjalnej piosenki, związanej z obrządkiem chrzcin nie ma. Na drugi, powszedni już dzień, odbywa się przed obiadem dalszy ciąg uczty, po której goście rozjeżdżają się już do domów i ceremoniał chrzcin uważa się za skończony.

PRZYWILEJ RODZICÓW CHRZESTNYCH.

Ojciec i matka chrzestna traktowani są przez rodziców dziecka narówni z dalszymi krewnymi i nazywają ich kumą, lub kumem.

Gdy dziecko dorośnie i będzie żenić się, lub wychodzić zamąż wtenczas rodziców chrzestnych należy zaprosić na swatów, a ich dzieci na drużbantów. Ten przywilej rodziców chrzestnych jest przez wszystkich ściśle respektowany.

Tak w Bancewiczach przestrzega się tradycji związanej z chrzcinami.

Witold Rodziewicz.

KRONIKA

SIERPIEŃ **29** Sobota

Dziś Śc. gł. św. Jana Chrzc

Jutro Róży Lim., Feliksa

Wschód słońca — g. 4 m. 19

Zachód słońca — g. 6 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 28 VIII 1937. r.

Ciśnienie — 766
Temp. średn. +17
Temp. najw. +22
Temp. najn. +11
Opad —
Wiatr — płd-wschodni
Tend. barom. — bez zmian
Uwaga — pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— Czy to nie jest nadużywanie godła Chrystusowego? Dnia 26 bm. na rynku nowogródzkim, b. nauczyciel gimnazjum p. Zienkiewicz, trudniący się obecnie także skupem zboża, ustawił wagę dziesiętną, a obok coś w rodzaju ołtarzyka, tj. stolik zasłany białym obrusem, na stoliku bochen chleba i sól, do stolika przymocowana została tarcza z dykty, oprawiona w ramkę, z napisem (po prawej stronie) **Mierz! — Waż — Pisz! — Swej sprawie służ!** — (u góry po środku krzyż, wianek z suchych, widocznie poświęconych kłosów i kwiatów, pod spodem dwie chorągiewki: biało-żółta i biało-amarantowa, po lewej stronie): **W Boga wierz! — Przykazań strzeż! — Życie ojczyźnie w ofierze złóż!**

Pan Zienkiewicz ważąc zboże wykrzykiwał od czasu do czasu:

„Na tym **świętym** miejscu kradzieży nie ma“!

Zupełnie wierzę panu Zienkiewiczowi jako zacnemu i praktykującemu katolikowi, że kłamstwa i oszustwa handlowego tam nie było, ale stwierdzić muszę, że na mnie cała ta handlowa procedura pod „ołtarzykiem“ wywarła jak najgorsze wrażenie. I nie tylko na mnie. Stojąc bowiem obok dłuższy czas słyszałem co chłopi o tym myślą. Inna rzecz, że efekt handlowy był nadspodziewanie pomyślny, skupiono bowiem w ciągu kilku ugodzin aż 12 tysięcy kg zboża.

Kaz.

— Zarząd Miejski wybudował schodki cementowe z ul. 3-go Maja na dworzec autobusowy i targowisko nabiału. Mieszkańcy ul. 3-go Maja są z tego bardzo zadowoleni.

— Z miejskiego Lopp-u. Dnia 3 września odbędzie się w sali konferencyjnej starostwa zebranie Koła Miejskiego LOPP w celu powołania komitetu dla zorganizowania loterii fantowej, aby w ten sposób zwiększyć fundusze Lopp-u.

Jednocześnie ma być poruszona kwestia wpłacania składek członkowskich, które ściągane są obecnie przez listonoszy, jednakże i nadal z pewnymi trudnościami.

— Zjazd Akademika nad Świtezią. W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się nad Świtezią zjazd Związku Akademików Ziemi Nowogródzkiej i zaproszonych gości.

Zjazd miał na celu uchwalenie nowego statutu i ustalenie ideologii Związku.

W pierwszym dniu odbyły się różne towarzyskie imprezy, natomiast w niedzielę, po odprawieniu nabożeństwa w Walówce przez ks. prefekta Kubika, rozpoczęły się właściwe obrady. Pierwszy zabrał głos p. Jerzy Germaniuk, prezes Związku, kreśląc ogólną charakterystykę i program pracy Związku. Następnie wygłosił przemówienie dr Józef Rybicki z ramienia starszego społeczeństwa i T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich. Rzeczowo i spokojnie zwrócił uwagę na wysokie nieraz aspiracje młodzieży, szumne jej programy i hasła, w rzeczywistości jednak nie wykazującej żadnej pozytywnej pracy. Próbował wskazać drogi i środki działania na ziemiach wschodnich, życząc Związkowi „raczej małej pracy, niż wielkiego krzyku, więcej faktów niż słów“.

— Za obrazę sędziego. Mieszkaniec Lubczy p. Michał Kańczuk skazany został 27 bm. przez Sąd Grodzki na 6 miesięcy więzienia za obrazę p. sędziego Lange.

LIDZKA

— WOJNA NA KIJE POMIĘDZY DWIEMA WSIAMI. W dniu 23 bm. pomiędzy mieszkańcami wsi Dulki i Małe-Kniazikowce, gm. lipniskiej, wybuchła formalna wojna.

Powód do „wojny“ dały krowy m-ców M.-Kniazikowców, które wlazły na łąki wsi Dulki.

Mieszkańcy Dulek zmobilizowali się i uzbrojeni w kije ruszyli na mieszkańców wsi M.-Kniazikowce. Mieszkańcy Kniazikowiec bohatersko stawiali czoło napastnikom operując również tymi samymi „środkami technicznymi“.

W wyniku starcia został mocno pobity kijami po głowie m-c wsi Dulki Zwierko Michał, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala państwowego w Lidzie.

— W Butrymańcach wciąż nieporozumienia. W Butrymańcach odbyła się uroczystość kościelna 40 godzinnego nabożeństwa. Na uroczystość tę co roku zbierała się większa ilość księży z okolicznych parafii, chodzono do krzyża z procesją. W roku bieżącym mimo to, że przybyła większa ilość ludności z pobliskich parafij, żadnych większych uroczystości kościelnych nie było. Miejscowy proboszcz odprawił jedynie cichą mszę czytaną, bez udziału chóru i organów. Cała uroczystość miała charakter żałobny.

Jak wiadomo, jest to kara wymierzona przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego za to, że ludność polska tej parafii nie pozwala wygłaszać kazań w języku litewskim.

— Z widłami na policjanta. Adam Więckiewicz z kol. Lekańce, gm. zabłockiej zabrał samowolnie z pola len, należący do Prokopowiczowej Marii. Gdy posterunkowy Woch z Zabłocia wezwał Więckiewicza do oddania zabranego lnu, ten nie tylko nie usłuchał wezwania posterunkowego, ale rzucił się na niego z widłami w ręku. Dopiero pod groźbą użycia broni Więckiewicz skapitulował.

— Wyłowienie zwłok noworodka. W uroczysku Ostrowo, gm. bielickiej zostały wyłowione z rzeki Niemen zwłoki noworodka płci męskiej. Podejrzaną o utopienie noworodka jest młoda panna ze wsi Piaskowce, gm. bielickiej.

BARANOWICKA

— Brak sił roboczych w Baranowiczach. W Baranowiczach sezon budowlany jest w całej pełni. Oprócz budowy szeregu gmachów odbywają się liczne remonty na większą skalę. Daje się odczuwać brak robotników zarówno niewykwalifikowanych jak też i rzemieślników. Szczególnie poszukiwani są stolarze, murarze i zduni.

Przy niektórych robotach zatrudnia się rzemieślników z okolicznych miasteczek, a nawet z Nowogródka.

— Budowa gmachu szkoły powszechnej w Nowych Baranowiczach jest już na ukończeniu. Na początku roku szkolnego gmach oddany będzie do użytku.

— Dalsze roboty brukarskie. Onegdaj zarząd Miejski zakończył szereg robót brukarskich. Między innymi zabrukowano ulicę Rynkową (dojazd do dworca). Obecnie układane tam są chodniki.

Zabrukowano całą ulicę Narutowicza aż do Rzeźni Miejskiej, oraz ulicę Szeptyckiego do starej rzeźni. Obecnie rozpoczęto brukowanie zaułka Przechodniego, łączącego ulicę Szeptyckiego z Szosową.

W nowych Baranowiczach zabrukowano ul. Żłobińską (około 3/4 klm).

— Uwadze władz drogowych. Pasażerowie, korzystający z linii autobusowej Baranowicze—Mołczadź—Słonim, skarżą się na fatalny stan drogi, szczególnie na odcinku Baranowicze—Mołczadź.

Często obsługa autobusu musi zasypywać dołki, które grożą katastrofą. Niektóre małe drewniane mostki grożą zawaleniem się. Każdorazowy przejazd autobusem jest ryzykiem.

— Studnia na ulicy! Przy jednej z ulic Kolonii Urzędniczej obok terenu, gdzie się buduje gmach dla Urzędu Pocztowego na ulicy wykopano studnię.

— KATASTROFA SAMOCHODOWA. 27 bm., o godz. 9.40, przy zbiegu ulic Prezydenta Mościckiego i Mickiewicza wydarzyła się katastrofa samochodowa, która nastąpiła wskutek nieprzepisowej i szybkiej jazdy motocyklem przez Witolda Rożnowskiego i zepsutych hamulców w taksówce Beniamina Brewdy z Lachowicz. Brewda, by nie najechać na Rożnowskiego, raptownie skręcił, wskutek czego najechał na słup żelazny. Taksówka została zdruzgotana, a pasażerowie, Stanisław Lasota i Grzegorz Sokałucha z Lachowicz, doznali obrażeń ciała. Leokadia Sokałuchowa i szofer wyszli bez szwanku. Również motocyklista wyszedł cało.

— Pociąg zabił konia. Pociąg pośpieszny, zdążający z Wilna do Baranowicz, zabił konia pozostawionego bez dozoru na łąkach pod Mołczadzią, należącego do Szlejmowicza Moni, zam. w Mołczadzi.

WOŁOŻYŃSKA

— Usiłowania dokonania gwałtu. Mieszkanka wsi Juraciszki Preśniakowa Wiera zameldowała w Juraciszkach że tegoż dnia w lesie Maliszewski Dymitr, zam. w Nowogródku, usiłował dokonać gwałtu na jej osobie. Maliszewski został zatrzymany.

*

Sopko Adela, lat 20 panna, mieszkanka wsi Dzienisy, gm. Iwieniec, zameldowała policji, że na podwórzu w maj. Kul, gm. Iwieniec Biluk Konstanty, m-c tejże wsi usiłował dokonać na niej gwałtu.

Lim.

— Samobójstwo. Szakun Mikołaj, m-c wsi Komarowa, gm. Wołożyn, zameldował, że na łące około wsi Czortowicze tejże gminy, odnalazł w szopie do siana zwłoki mężczyzny, leżące na ziemi z pętlą na szyi. Dochodzenie policyjne wykazało, że był to Karaban Włodzimierz, m-c wsi Szczełkany, gm. Wołożyn. Tło samobójstwa — zawód miłosny.

Lim.

— Zmiana na stanowisku kierownika 7-kl. publ. szkoły powsz. w Wołożynie. Na miejsce dotychczasowego kierownika szkoły p. Treczyńskiego Stanisława, przybył nowomianowany kier. p. Wiącek Wincenty.

Lim.

DZIŚNIEŃSKA

— Unikatem w Polsce jest miasto Dokszyce pow. dziśnieńskiego, jeśli się zważy, że za kilowatgodzinę płacą abonenci 96 gr.

Dziwne stosunki panują tutaj. P. Pruszyński, który zbyteczną energię elektryczną dostarcza do miasta Dokszyc, prowadzi ten handel bez jakiejkolwiek umowy z Zarządem miejskim.

Przewody elektryczne założone systemem „dokszyckim“ urągają wszelkim warunkom estetyki, przepisom technicznym, nie mówiąc już o przepisach przeciwpożarowych.

Skandalem jest pobieranie przez p. Puszyńskiego od Zarządu miasta zapłaty za oświetlenie ulic i placów, wskutek czego na ulicach płonie „aż“ 17 lampek. Gdybyż światło było całą noc, ale p. Pruszyński dostarcza energii od zmroku do godz. 24. Często bardzo światło gaśnie na kilka godzin, a często podawane jest nie o zmroku a wtedy, gdy młyn zaczyna pracować, a więc w nocy. Wskutek tego abonenci muszą być zaopatrzeni w lampy naftowe albo w świece. Co mają robić jednakże przechodnie na ulicach w razie zgaśnięcia światła? Taka to jest elektryczność w Dokszycach za 96 gr.

Obecnie odbywa się remont elektrowni, który trwa już dwa miesiące, a trwać ma jeszcze dwa. Czy to jest dopuszczalne?

Mieszkańcy Dokszyc zanoszą prośbę do władz nadzorczych o odpowiednie zarządzenia.

Józef Śledź
Kierownik Banku Spółdzielczego w Dokszycach.

ŚWIECIAŃSKA

— Prace związane z budową szkół im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w pow. święciańskim zostały ostatecznie ukończone.

W dniu 25 b. m. wszystkie 14 budynków szkolnych zostały oddane do użytku władz szkolnych.

Są to ustalonego typu drewniane szkoły, 1, 2 i 5-cioklasowe z mieszkaniami dla nauczycieli oraz budynkami gospodarczymi i przepisowymi studniami i takimiż betonowymi ustępami.

Działki szkolne o powierzchni ok. 1 ha są ogrodzone i posiadają wydzielone miejsca na boiska, place gimnastyczne wzorowe ogródki, sady owocowe i t. p.

Obecnie władze szkolne przygotowują lokale do zajęć, które rozpoczynają się w dniu 3 września a nauczycielstwo zajmuje nowowybudowane przy szkołach mieszkania.

NIEMENCZYŃSKA

— Otwarcie zbudowanej przez studentów drogi. 29 bm. o godz. 9.45 odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie odcinka drogi zbudowanego przez uczestników obozu Bratniej Pomocy uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie w Tarakańcach, niedaleko Sużan, gm. niemenczyńskiej.

Pociąg zmiażdżył nogi

26 bm., o godz. 12.39 na stacji Tewle w czasie wjazdu pociągu osunął się przy wskakiwaniu do wagonu zwrotniczy Konstanty Jurkiewicz i doznał zmiażdżenia stopy i prawej nogi. Skierowano go do szpitala kolejowego w Brześciu.

Poranki niedzielne dla ludności wiejskiej w Trokach

Poranki w Trokach w r. 1936/37, to poważny nakład pracy, to harmonijny wysiłek inteligencji miejscowej, której przyświecała troska podnoszenia kultury okolicznych wiosek.

Odbywały się w Kopiście (budynek w nadjeziornym parku), niedzielne od godz. 13.15. Czas trwania poszczególnych poranków wahał się od $1^1/_2$ do $2^1/_2$ godz. Ogółem odbyły się 23 poranki, w czasie od 15. XI. 36 do 10. V. 37 r. Przeciętna frekwencja 215 osób.

Montowania programów na poszczególne poranki dokonywał Komitet Poranków w porozumieniu z prelegentami specjalistami w liczbie 18 osób. Ponadto współpracowały gromadnie: Orkiestra KOP-u, ork. mandolinistów szkoły powszechnej, Świetliczanki ZPOK, Harcerska Drużyna Żeńska, oraz żołnierze KOP-u.

Ze względu na potrzeby środowiska i w związku z możliwościami, program poranków uwzględniał następujące działy:

1) Rolnictwo i hodowla bydła; 2) Pszczelarstwo; 3) Gospodarstwo domowe; 4) Higiena ogólna; 5) Porady prawne; 6) Odczyty z cyklu „Poznajmy Polskę“ i okolicznościowe w związku z rocznicami i ważniejszymi wydarzeniami w kraju. 7) Gazetka. Podawano najważniejsze wiadomości z tygodnia; 8) Skrzynka zapytań. Pytania informowały o zainteresowaniach, kłopotach ludności wiejskiej; 9) Atrakcje obejmowały: filmy, przezrocza, inscenizacje, kącik humoru, muzykę z płyt, orkiestry dętej i mandolinowej.

W czasie poranków przy pomocy p. agronoma powiatowego inż. Stefana Wasilewskiego zorganizowano rozprzedaż broszurek 5-groszowych.

Ogółem rozprzedano około 375 broszurek. Największym powodzeniem cieszyły się broszurki p. t. „Jak sadzić drzewka owocowe“; „O uprawie lnu“; „O niektórych uprawach wiosennych“. Najmniej rozprzedano broszurek p. t. „Co to jest gromada“; „Pastwiska i ich użytkowanie“.

Salę, opał, przezrocza i filmy dostarczało Dowództwo KOP-u, światło dawał Magistrat trocki. Rozbudzenie zainteresowania w kierunku podnoszenia kultury przez samą ludność — to bodaj największy wynik dotychczasowej pracy na ludowych porankach trockich. O zainteresowaniu ludności omawianymi zagadnieniami świadczyć może fakt, że każdorazowo sala Kopisty była przepełniona, nawet w czasie największych mrozów. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wykłady p. agronoma Wasilewskiego z Wilna, który nie szczędził trudu przez przeciąg 4 miesięcy.

Charakterystyczne, że ludność wiejska przyjęła dość niechętnie odtworzony w dziale atrakcyj monolog Wołtejki „Kłopoty oszmiańczuka“, pisany gwarą. Odczuto to jako „wyśmiewanie się z prostej mowy“. Podobały się natomiast referaty, wiadomość o tym co dzieje się w świecie, porady prawne i różne wskazówki na zapytania. Oglądano z zaciekawieniem filmy krajoznawcze, historyczne i rysunkowe. Delektowano się muzyką ludową, wojskowymi wiązankami i poważniejszymi utworami Moniuszki.

Poranki trockie otaczał wielką troską p. ppułk. Fieldorf.

Komitet Poranków składa najserdeczniejsze podziękowanie tym osobom, które przyczyniły się swą bezinteresowną pracą do wysokiego poziomu poranków.

Roman Gawiński
Przewodniczący
Komitetu Poranków.

KRONIKA

WILEŃSKA

— Przewidywany przebieg pogody w dniu 29 sierpnia 1937 r.:

Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu naogół umiarkowanym, w górach i na Pomorzu nieco większym. Słabe wiatry miejscowe. Zanikająca skłonność do burz i przelotnych deszczów. Chmury kłębiaste o podstawie ok. 800 m. Widzialność dość dobra. Wiatry górne zmienne z przewagą północnych o prędkości do 25 km. na godz.

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Przesunięcie terminu posiedzenia Komisji Teatralnej. Wyznaczone na 30 bm. posiedzenie miejskiej Komisji Teatralnej przesunięto na dzień następny — 31 b. m. na godz. 8 min. 15 wiecz.

— Klinkier na zaul. Bernardyńskim. Zarząd miasta zamierza jeszcze w roku bież. zmienić nawierzchnię jezdni na zaul. Bernardyńskim. Zaułek ten ma otrzymać jezdnię z klinkieru.

— Lombard buduje własny gmach przy ul. Portowej. Lombard miejski mieszczący się obecnie w murach po-Franciszkańskich ma b. niewygodny lokal, który zresztą jest zakwestionowany. Zwrotu bowiem posesji domaga się Zakon Franciszkanów.

W tych warunkach lombard postanowił zmienić lokal. Postanowiono wybudować własny gmach, który ma stanąć przy ul. Portowej, gdzie nabyty już został odpowiedni plac. Roboty rozpoczną się prawdopodobnie jeszcze w roku bież.

SPRAWY SZKOLNE

— KURSY MATURALNE IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ w Wilnie, ul. Benedyktyńska 2 róg Wileńskiej przyjmują zapisy na rok 1937-38.

Kurs ogólnokształcący: do wszystkich klas gimnazjum nowego typu oraz 6 i 8 klasy dawnego typu, system półroczny.

Kurs zawodowy: stenografia. Nauka trwa 10 miesięcy.

Sekretarjat kursów czynny codziennie od 10—13 i 16—19.

— DYREKCJA KURSÓW MATURALNYCH Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Wilnie zawiadamia, że wykłady na kursach wznawia 3 września o godz. 17. Zapisy i informacje udziela się w lokalu gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie od 1 września w godz. 17—18.

— Liceum Handlowe Żeńskie S. Pietraszkiewiczówny w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek do kl. 1 na podstawie świadectwa ukończenia 4 kl. gimnazjum nowego typu lub 6 kl. gimnazjum starego typu z prawami — w kancelarii szkoły ul. Żeligowskiego 1 m. 2 codziennie od godziny 10—2 pp.

— Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Filomatów w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek codziennie w kancelarii szkoły ul. Żeligowskiego 1—2 od godz. 10—2.

Egzaminy wstępne do klasy 1 rozpoczną się dnia 3 września.

— Prywatna VI-klasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna i Przedszkole im. Stefanii Świda „Dziecko Polskie" Wilno, ul. Mickiewicza 11 m. 11, przyjmuje zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15.

— Sześcioklasowa Koedukacyjna Szkoła Powszechna Stowarzysz. „Rodzina Wojskowa" w Wilnie, ul. Mickiewicza 13, przyjmuje zapisy od 27 sierpnia codziennie od 11 do 13. Do szkoły przyjmowane są dzieci wojskowych i cywilnych.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna i Przedszkole im. Elizy Orzeszkowej z polskim i francuskim językiem nauczania. Zapisy nowowstępujących uczennic uczniów do wszytkich klas (6 klasa włącznie) na rok szkolny 1937-38 przyjmuje codziennie od godz. 11—13 i 17—18 kancelaria Szkoły przy zaułku Ponomarskim 2 (Zarzecze).

— Szkoła Zawodowa Żeńska (krawiecko bieliźniarska) w Święcianach Wil. ul. 3-go Maja 6 przyjmuje do klasy pierwszej zapisy uczennic, które ukończyły 13 lat i przynajmniej 4 kl. szkoły powszechnej.

Opłata za naukę 3 zł. miesięcznie, wpisowe 3 zł. Do podania dołączyć należy świadectwo szkolne i metrykę urodzenia.

— Kierownictwo Prywatnej Żeńskiej Szkoły Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie komunikuje, że zapisy uczenic do klasy I-ej są przyjmowane codziennie w kancelarii od godz. 10 do 13. Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— **Bursa Żeńska ZPOK.** przyjmuje uczennice ze szkół powszechnych, gimnazjum i liceum, Bazyliańska 2 m. 20, tel. 16-25.

— **Męska Szkoła Odzieżowa im. „Promienistych" Pol. T-wa „Światło" w Wilnie.** Kurs trzyletni, z pełnymi prawami, obejmujący naukę teoretyczną i praktyczną kroju, szycia.

Kandydaci przyjmowani są do kl. I na podstawie ukończenia conajmniej 4-ch i 7-miu oddz. szk. powsz. w wieku od lat 14 do 18.

Całkowita opłata roczna wynosi 20 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretariat Szkolny ul. Żeligowskiego 1 m. 18, codziennie oprócz świąt od godz. 9 do 15.

— Zarząd Komitetu Rodzicielskiego, b. szkoły Powszechnej Nr 47 dawniejszej Szkoły Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim Męskim, niniejszym podaje do wiadomości P. T. Rodziców, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w gmachu Pedagogium, Ostrobramska Nr 9, dnia 5 września rb. o godz. 15-ej w pierwszym terminie i 15 m. 30 w drugim terminie który będzie ważny bez względu na ilość przybyłych rodziców.

Zarząd.

— Nauka prowadzenia samochodu w szkołach średnich. W przyszłym roku szkolnym będzie wprowadzona w wyższych klasach szkolnych nauka prowadzenia samochodów

RÓŻNE

— Sprostowanie. Do wczorajszego art. p. t. „Zniszczony zabytek" zakradło się parę błędów korektorskich. Powinno być „...że osobliwością Polski w jego **czasach**..." („...najprzeróżniejszych zabytków począwszy od prawie mikroskopijnych **narzędzi krzemiennych, do precyzyjnych, artystycznie** ozdobionych naczyń glinianych".

— Kursy pisania na maszynach. Nauka liczenia na maszynach. Zapisy w godz. 8—10 i 4—5 pp. Wilno, Wileńska 32.

„Przyślij pieniądze, bo kupuję osadę"

Policja prowadzi obecnie dochodzenie w pomysłowej aferze, której ofiarą padł zamożny mieszkaniec Głębokiego p. Hieronim P. Sprawa przedstawia się jak następuje:

11 lipca Hieronim P. otrzymał rzekomo od swego szwagra majora KOP Markiewicza telegram następującej treści: „Nabywam okazyjnie osadę. Przyślij natychmiast 250 zł. na nazwisko Jana Kurniewicza, Zawalna 57. Pieniądze zwrócę 17 sierpnia".

Pan Hieronim P. przekazał według podanego w depeszy adresu żądaną kwotę.

Gdy minęło 17 sierpnia, a Hieronim P. nie otrzymał z powrotem pożyczonych pieniędzy, napisał list do szwagra. Po upływie kilku dni otrzymał list od majora z powiadomieniem, że ten żadnej osady nie kupował, a tym bardziej nigdy nie zwracał się o pożyczkę.

Dopiero wówczas Hieronim P. zrozumiał, że padł ofiarą sprytnego oszustwa i zameldował o wszystkim policji. Policja stwierdziła, że przy ulicy Zawalnej 57 mieści się knajpa, w której rzekomy Kurniewicz otrzymał wyłudzone podstępnie 250 zł.

Obecnie policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c)

Nowe ceny bułek

Starosta grodzki wileński w dniu 28 bm. w porozumieniu z przedstawicielami branży piekarskiej ustalił z dniem 29 bm. następujące ceny: bułka wodno — pszenna — 90 gr. za 1 kg, sztuka — 5 gr.

Winni pobierania cen wyższych będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej, za co grozi kara aresztu do 6 tygodni lub grzywna do zł. 3000.

Brud w opakowaniu cukru

Właściciele sklepów spożywczych skarżą się, że często otrzymują od klientów reklamacje, iż nabyty cukier — kryształ jest brudny. Sklepy spożywcze nie poczuwają się do winy, utrzymując, że cukier dostarczany im jest przez wytwórców w brudnych workach. W szeregu wypadków stwierdzono nawet obecność w workach robaków t. zw. mączników.

W tej sprawie zwróciły się zainteresowane organizacje kupieckie z protestem do producentów.

Praca zamiast służby wojskowej

Donosiliśmy już o zastępczym obowiązku służby wojskowej. Referat wojskowy Zarządu miasta (Dominikańska 2) w terminie do 9 września w godzinach od 10 do 12 będzie udzielał do przejrzenia zgłaszającym się osobom zainteresowanym listy mężczyzn, urodzonych w latach 1911, 1912, 1913, 1914 i 1915, podlegających w roku bieżącym zastępczemu obowiązkowi wojskowemu.

W okresie do 9 września wszyscy zainteresowani winni przejrzeć spisy i wnieść odpowiednie reklamacje w razie mylnego lub nieodpowiedniego wciągnięcia na listę.

Zgłaszający się winni posiadać przy sobie dokumenty dotyczące ich stosunku do wojska.

Zamach czy przypadek

Późno w nocy w ogródku przy ulicy Styczniowej 5 została postrzelona w nogę 18-letnia Władysława Adamowiczówna. Na odgłos strzału przybiegł policjant, który zaalarmował pogotowie. Sprawcę postrzału zatrzymano. Ranną przewieziono do szpitala Św. Jakuba.

Sprawcą postrzelenia okazał się jej narzeczony Stefan Żółkiewicz. Prawdopodobnie strzał padł z powodu nieostrożnego manipulowania rewolwerem. (c)

Śmierć wskutek zakazanej operacji

24 bm. w szpitalu w Głębokiem zmarła wskutek niedozwolonego zabiegu przeciwporodowego Maria Wojtkiewicz, mieszkanka Kozłowszczyzny, pow. postawskiego. Kto dokonał spędzenia płodu, narazie nie ustalono.

Samobójstwo staruszki

27 bm. o godz. 23, na szlaku Hajnówka, rzuciła się w celach samobójczych pod pociąg 67-letnia Jefronia Prokopczukowa z Nowych Sad, gm. masiewskiej, pow. bielsko - podlaskiego.



RADIO

NIEDZIELA, dnia 29 sierpnia 1977 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń; 8,03 Dziennik poranny; 8,15 Audycja dla Gazetka rolnicza; 8,35 Muzyka na dzień dobry; 8,50 Wiadomości bieżące; 9,00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla; 10,30 Muzyka romantyczna; 11,00 Przerwa; 11,05 Koncert w wykonaniu Filharmonii Wiedeńskiej; 12.00 W perspektywie tygodnia — felieton. W przerwie Polska Kapela Ludowa 14,40 Reportaż z płyt „Czarodziejka starego Wiednia". 15,00 Audycja dla wsi; 16,00 Zespół mandolinistów i chór „Kaskada"; 16.30 Muzyka nowoczesna; 17,00 Koncert rozrywkowy z Parku Paderewskiego w Warszawie; 17,55 „W ruinach z czasów Mimoza" felieton; 19,00 Słuchowisko „Pierwsza lepsza" czyli „Nauka zbawienia" komedia; 19,30 Transmisja z ulicy Lwowskiej; 20,00 Co słychać na świecie? 20.10 Wieczorynka dożynkowa 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe; 20,40 Przegląd polityczny; 20,50 Dziennik wieczorny; 21,00 „Bakcyl" audycja; 21,40 Wiadomości sportowe. Udział bierze Wilno; [illegible] Pieśni Schuberta w wykonaniu Luby Le[illegible]ickiej; 22.25 Tańce różnych narodów; 22.50 Ostatnie wiadomości; 23.00 Program na poniedziałek; 23.05 Koncert życzeń; 23.30 Zakończenie programu.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.

Cztery ostatnie przedstawienia sezonu 1936-37.

— Dzisiaj w niedzielę dnia 29-go sierpnia o godz. 4,15 popołudniu i o godz. 8,15 wieczorem, po cenach propagandowych, ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem współczesna komedia polska, Romana Niewicza „Gdzie diabeł nie może"... w świetnym wykonaniu pp.: Górskiej, Molskiej, Skorukówny, Wiedeńskiej, Dzwonkowskiego, Czaplińskiego, Siezieniewskiego, Surowy i Szczawińskiego.

Są to ostatnie przedstawienia sezonu 1936-37.

— Jutro, w poniedziałek o godz. 8,15 w. „Gdzie diabeł nie może".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

Dzisiaj w niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach propagandowych operetka Offenbacha „Perichola".

Wieczorem o godz. 8,15 — balet Feliksa Parnella o nowym urozmaiconym programie.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

I.

Pokój hotelowy umeblowany był bardzo typowo. Szerokie, wygodne łóżko, fotele klubowe, stół, lustro toaletowe, wbudowane szafy, półka na kufry.

Młoda pani z papierosem w ustach siedziała w fotelu i przyglądała się panu, który biegał gorączkowo z pokoju do łazienki, przebierał się i ani na chwilę nie przestawał gadać.

— Nagła krew mnie zalewa, gdy pomyślę, że niebawem zobaczę tego łotra!

Pani ciemnowłosa, smukła, drobna i bardzo ładna, bąknęła coś niezrozumiale.

— Madeleine, ty tego nie rozumiesz! Nie możesz tego rozumieć, bo nie wiesz, jak ten człowiek skrzywdził mego ojca i mnie. Od dwudziestu lat czekam na to, żeby się z nim porachować!

— Ależ, Pierre, przecież wiem o wszystkiem! Opowiadałeś mi o tej sprawie...

„Aż nazbyt często" — dokończyła w duchu, ale z prawdziwem bohaterstwem powstrzymała cisnące się na wargi słowa.

Pierre przerwał wędrówkę i spojrzał na nią z nietajonem oburzeniem.

— Opowiadałem ci? I myślisz, że to wystarcza, żeby wszystko zrozumieć? O, nie, Madeleine! To trzeba przeżyć, moja droga, to trzeba przeżyć i odczuć!

Po tych słowach podszedł do lustra i związał ciemny krawat w nieskazitelny węzeł.

— Mój kochany — powiedziała młoda pani z niewzruszonym spokojem — gdybym tego nie rozumiała, byłabym się nigdy nie zgodziła na twój wyjazd do Warszawy. Zdaję sobie sprawę, że jest to przedsięwzięcie niezwykle ryzykowne. Miasta nie znasz wcale... Wprawdzie urodziłeś się tutaj, ale ile lat miałeś, kiedy ojciec wrócił do Paryża? Siedem czy osiem! Całe szczęście, że władasz dobrze językiem polskim! Nie to jednak jest najważniejsze! Wiesz równie dobrze, jak ja, że tym razem przygotowania były niedostateczne. Ale cóż, trudno! Od czasu do czasu trzeba ryzykować, zwłaszcza, jeśli gra warta jest świeczki. Albo też — dodała szybko — jeśli przemawiają za tem głębsze powody.

— Osądź sama, czy świat nie jest urządzony idjotycznie? — odrzucił Pierre, który niezbyt uważnie przysłuchiwał się jej słowom. — Taki Mosbach! Bez cienia skrupułów okpił mego ojca, korzystając z tego, że w umowie spółki były pewne niejasności. Ograbiwszy go z ostatniego szeląga, rzucił Paryż i przyjechał do Warszawy, gdzie szybko porósł w pierze i zdobył sobie opinję wybitnego finansisty. A ojciec mój, oszukany, pozbawiony środków do życia, skończył marnie w brudnej paryskiej mansardzie! Otóż przyjmijmy na chwilę, że tenże pan Mosbach, wybitny finansista, dokonał tej samej grabieży w sposób nieco odmienny: poprostu włamał się do kasy swego wspólnika! Różnica w gruncie rzeczy nieznaczna, a rezultat taki sam! Ale w takim wypadku ten sam sąd, który nawet palcem nie kiwnął w obronie mego ojca, ograbionego przez wspólnika-oszusta, skazałby wspólnika - włamywacza przynajmniej na dziesięć lat kryminału!

— Dziwię się, że teraz dopiero przyszło ci to na myśl — powiedziała Madeleine i zapaliła nowego papierosa.

Podeszła do okna i wyjrzała na ulicę, starając się ukryć rosnący niepokój. Zdenerwowanie Pierre'a wcale jej się nie podobało! Była od samego początku przeciwna tej eskapadzie, ale ustąpiła, ponieważ czuła, że Pierre nie zazna spokoju, dopóki nie zaspokoi swego pragnienia zemsty. Niepokój jej wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy dostrzegła, że Pierre pakuje do tylnej kieszeni spodni mały, lśniący browning. Dotychczas nigdy nie zabierał na robotę broni, jakkolwiek często groziły mu większe aniżeli dzisiaj opresje.

— „A wiesz pan, kto ja jestem?!" — powiem mu — monologował Pierre. — „Jestem Pierre Bartoux syn pańskiego wspólnika z paryskich czasów". No, wyobrażam sobie, jak wytrzeszczy ślepia...

Nałożył gorączkowo obszerny raglan i poprawił przed lustrem kapelusz.

— Jak się spotkamy, Madeleine?

— Odprowadzę cię — powiedziała żywo ciemnowłosa kobietka.

Szybko zerwała z wieszaka płaszcz, kapelusz i woalkę, potem pobiegła do łazienki, żeby umyć ręce. Wreszcie stanęła przed lustrem, przypudrowała krótki, delikatny nosek i umalowała wargi.

(D. c. n.)

Proces o zniesławienie wyższych urzędników w Warszawie

Kolejna rozprawa rozpoczęła się od odczytania przez przewodniczącego pisma sen. Karszo-Siedleckiego, który prosi, aby go przesłuchano w związku z zeznaniem świadka Sidora.

Mianowicie świadek Sidor zeznał, że, jadąc do Ostrowca, jako rewident skarbowy, spotkał się z sen. Karszo-Siedleckim, który, dowiedziawszy się o kierunku i celu tej jazdy, odezwał się do świadka:

— Nie ma pan po co jechać. Nic pan tam nie znajdzie.

Tymczasem świadek, przyjechawszy na miejsce, po obznajomieniu się z rachunka[illegible], znalazł w nich niedokładności na sumę miliona dwustu tysięcy złotych.

Sąd jednak postanowił nie wzywać sen. K.-S., uznając, że nie wniesie to do sprawy nic istotnego.

Pierwszym ze świadków był Henryk Brun, prezes Rady Zrzeszeń Kupców Polskich. Stwierdza on, że dyr. Lubowidzki, o ile interweniował w imieniu Izby Handlowo-Przemysłowej u władz skarbowych to występował zawsze w sprawach zbiorowych, dotyczących całej grupy, ale nigdy indywidualnie, w interesie jakiejś poszczególnej firmy.

To samo potwierdza świadek Jakubowski.

Dyr. Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie Guzikowski ustala, że w ministerstwie nie było tendencji do walki ze ściganiem nadużyć. Ale była atmosfera „polowań" skarbowych na płatnika, skutkiem czego nieraz musiały zalegać prace bieżące.

„Na zjeździe Związku Urzędników Skarbowych zrobiłem uwagę o Święczkowskim, że z jego charakterem i nastawieniem powinien się on przenieść do Najwyższej Izby Kontroli Państwa".

Św. Turczyn, kierownik referatu prawnego w ministerstwie zeznaje, że Święczkowski mówił mu, iż w aferze Krzysztoforskiego było zamieszanych o wiele więcej ludzi, niż to ujawnił proces. Otóż świadek, który znał ten proces dokładnie, bo przysłuchiwał mu się, jako obserwator z ramienia ministerstwa, jest zdania wręcz przeciwnego i stwierdza, że w procesie tym wykryto wszystko, co ze sprawą Krzysztoforskiego było związane.

Św. mjr. Zieliński wezwany ponownie, w związku z onegdajszym zeznaniem św. Kucharczyka, który słuchał rozmowy mjra z urzędnikiem Chmielewskim w pokoju dla świadków, — ustala, iż 1) na procesie zetknął się z wieloma urzędnikami, których nazwisk już nie pamiętał, ale znał ich z czasów swego urzędowania w biurze personalnym Min. Skarbu. I ani z jednym z nich o samym procesie nie rozmawiał. W pokoju dla świadków, kiedy czekał na wezwanie go dla składania zeznań, podszedł do niego z serdecznym przywitaniem jeden z dawnych urzędników, którego na razie świadek nie poznał. Był to, jak sobie dopiero później przypomniał, Zdzisław Chmielewski. Ten ostatni zaczął rozmawiać z mjr. o obecnym procesie. Świadek przyznał, że istotnie na terenie Ministerstwa i urzędów od niego zależnych tworzyły się mafijki. Te widocznie słowa posłużyły Kucharczykowi za podstawę do jego zeznań.

Urzędując w biurze personalnym, świadek starał się oczyścić atmosferę. Na stanowiska opróżnione po złych urzędnikach dobierał ludzi ze sfery, do której miał zawsze największe zaufanie, a mianowicie byłych wojskowych.

Chmielewskiego uważał za człowieka, który nie ma „karty zapaskudzonej". Był to ideowiec, ale z pewnym urazem.

Sieradzki nie mianował urzędników sam, bo brali w tym każdorazowo udział i inni przełożeni.

Po tych zeznaniach lista świadków zostaje wyczerpana.

Oskarżony Lubowicki odpowiada na kolejne pytanie prokuratora, że cofa zarzuty postawione dyr. Rządkiewiczowi i przeprasza go, taksamo nie podtrzymuje zarzutów dotyczących, wiceministra Świtalskiego.

O dyr. Lubowickim wyraża opinię, iż uważa go wprawdzie za szkodnika, ale innego rodzaju, niż pozostali oskarżyciele prywatni i że wyróżnia go z całej ławy oskarżycielskiej pod względem intelektualnym i moralnym.

Obwieszczenie

O PRZETARGU

Na podstawie Roz. Rady Ministrów z dn. 20 VI. 1932 r. o postępowaniu egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w m. wrześniu 1937 r. w dniach 3, 10, 11, 17, 24 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

Naczelnik Urzędu
M. ŻOCHOWSKI.

Wiadomości radiowe

CZARODZIEJKA STAREGO WIEDNIA.

Każde niemal miasto, a stolice w pierwszym rzędzie oczywiście, słyną jakimś walorami, które są do nich, rzec można, przywiązane jakby organicznie. Paryż słynie z artystycznej braci Monmartre, czy studenckiej z Qartier Latin, Londyn z mgły i flegmy Anglików, Wiedeń z radości życia przy dźwiękach walca. I zdarza się czasem ktoś, kto te walory swego miasta rozsławia po całym świecie. Taką właśnie postacią była Fanny Elsner, tancerka wybitnej urody i talentu, rówieśnica straussowskiego walca, która żyła i zachwycała ludzi w pierwszej połowie XX stulecia. Dowiedzą się o jej życiu i sukcesach radiosłuchacze z reportażu z płyt p.t. „Czarodziejka starego Wiednia" w opracowaniu Stanisławy Harasowskiej, który nada Wileńska Rozgłośnia w niedzielę 29 sierpnia o godz. 14,40.

WIECZORYNKA DOŻYNKOWA.

Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radia dąży do nawiązania bezpośredniego kontaktu z zespołami wiejskimi, reprezentującymi regionalizm rzeczywisty, niestylizowany, bliski słuchaczom, znającym wieś kresową. Kontakty te są coraz ściślejsze, coraz częściej bowiem stają przed mikrofonem zespoły reprezentujące poszczególne regiony Wileńszczyzny i w ogóle kresów. Do takich właśnie audycyj należeć będzie „Wieczorynka dożynkowa" w opracowaniu i wykonaniu zespołu młodzieży wiejskiej ze wsi Kowalczuki. Usłyszą ją radiosłuchacze o godz. 10,10, w niedzielę, 29 sierpnia.

„BAKCYL H"

Wesoła audycja radiowa.

W pracowni naukowej wykryto po długich zabiegach i eksperymentach bakcyl... śmiechu. Bakcyl ten, niezwykle żywotny i ruchliwy wydostał się przypadkiem pewnego dnia z laboratorium i zaczyna szaleć po szerokim świecie. Powstaje epidemia śmiechu. Jak się ta epidemia objawia, jakie zabawne sytuacje powstają na tle tej „choroby" dowiedzą się słuchacze z audycji „Bakcyl H" opracowanej przez Z. Lipczyńskiego i F. Zandlera. Audycję nadaje dnia 29 sierpnia o godz. 21,00 — Rozgłośnia Lwowska w programie ogólnopolskim.

Rozkład jazdy statków „Śmigły", „Kurjer" i „Grodno"

odchodzących z II przyst. statków J. i A. Janowiczów

W DNIE ŚWIĄT., SOBOTY I NIEDZIELE

Odjazd z Wilna: 7:05*; 8:30; 9:05; 10:15; 10:45, 11:15; 12:25; 13:00; 13:45; 15:00; 15:40; 16 05; 17:15; 17:50; 18:30 i 19:25*.

Odjazd z Werek: 8:15*; 9:40; 10:15; 11:25; 11:55; 12:30; 13:35; 14:15; 15:00; 16:15; 16:55; 17:25; 18:30; 19:05; 19:50 i 20.45*.

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

W dnie chłodne lub dżdżyste statki będą kursować według rozkładu na dzień powszedni.

W DNIE POWSZEDNIE

Odjazd z Wilna: 8:40; 10 00*; 10:50; 12:10* 13.00*; 15:40, 18 00*; 19:25;

Odjazd z Werek: 7:30; 9:50 11:15*, 12:05; 13:15*; 14:15*; 17:50; 20:00*;

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

Wszelkie informacje co do kursowania statków oraz zamówień na wycieczki udziela się na II przystani statków przy ul. Tad. Kościuszki, tel. 25-19.

ROZKŁAD JAZDY STATKU „PAN TADEUSZ"

KURSUJĄCEGO MIĘDZY

WILNEM a WERKAMI

z przystan. w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.

OD DNIA 25 LIPCA R. B.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45: 16,35; 19.00.

Odjazd z Werek: 8,45; 10,45, 13,00, 15.30, 18 00; 20.20.

W razie chłodu lub deszczu statek kursować będzie według rozkładu na dzień powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna 8,10, 10,20, 14, 16,10, 19,10

Odjazd z Werek 7, 9.20, 11,45, 15,15, 17,20

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmuje się na 1-szej przystani statku J Borowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15-96.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia tel 3-40 Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17 — 19.